

REPRESJE

wobec Armii Krajowej

w powojennej Polsce



Kamil Pożniak
klasa III G

Trudno jest mówić o tych czasach. Trudno, gdyż mówiąc, dotyka się spraw bardzo bliskich, często bolesnych, zawsze wielkich. A jednak trzeba o nich mówić. Wartości, które wówczas powstały, nie mogą popieścić się z biegiem czasu wśród gruzów, nie mogą szarżyć powoli w pamięci ludzkiej. Muszą być przywrócone życiu. Muszą zostać przekazane żywym. - Dlatego trzeba o nich mówić!

Harc mistrz Stanisław Broniewski "Stefan Orsza"

Z przemówienia gen. Władysława Sikorskiego w Moskwie, 4 XII 1941 roku:

Wojna obecna nie jest tylko wojną o terytoria i granice biorących w niej udział państw, ten najstraszniejszy konflikt dziejowy jest walką na śmierć i życie pomiędzy demokracją a totalitaryzmem, pomiędzy dwiema wykluczającymi się absolutnie koncepcjami życia ludzkiego.

Rota przysięgi Armii Krajowej

Przyjmowany:

W obliczu Boga Wszchemogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego.

Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało. Tak mi dopomóż Bóg.

Przyjmujący:

Przyjmuję Cię w szeregi Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie Twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią.

W mojej pracy pragnę podjąć kwestie represji wobec Armii Krajowej w powojennej Polsce. Na początek moich dywagacji przytoczę niektóre definicje, i tak:

Patriota – to ktoś, kto kocha swój kraj, jest wobec niego lojalny i gotów do poświęceń.

Zbrodniarz – to człowiek, który popełnił zbrodnię. Zbrodniarz wojenny to ten, który narusza międzynarodowe prawo wojenne, wydaje wyroki śmierci lub sam bierze udział w egzekucjach ludności cywilnej, jeńców, w torturowaniu i prześladowaniu ludności na okupowanym terytorium.

Zbrodnia – to ciężkie wykroczenie przeciw prawu. Pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych jest zbrodnią wojenną.

Wojna – jest największą zbrodnią człowieka wobec człowieka.

Armia Krajowa (AK) – to konspiracyjna organizacja wojskowa działająca w czasie drugiej wojny światowej na obszarze państwa Polskiego w granicach z 1939 r., podlegająca Naczelnemu Wodzowi i rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Poprzedniczką AK była Służba Zwycięstwu Polski (SZP) utworzona 27 IX 1939r. Przez gen. Michała Karaszewicza – Tokarzewskiego „Stolarski”, „Torbid”. Decyzją Naczelnego Wodza i premiera gen. Władysława Eugeniusza Sikorskiego z 13 XI 1943r. powołano Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Komendantem głównym ZWZ z siedzibą we Francji był gen. Kazimierz Sosnkowski „Godzięba”. 14 II 1942 r. gen. Sikorski przemianował ZWZ na AK. Dowódcą jej był gen. Stefan Rowecki „Grot”, „Grabica”. Po aresztowaniu „Grot” przez Niemców 30 VI 1943r. dowódcą AK został gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, „Lawina”. Dowodził on AK do kapitulacji Powstania Warszawskiego. Ostatnim dowódcą AK był gen. Leopold Okulicki „Kobra”, „Niedźwiadek”.

Zadaniem AK był udział w odbudowie państwa polskiego przez walkę zbrojną, której fazą kulminacyjną miało być ogólnonarodowe powstanie. Ogólny plan działania AK przewidywał trzy etapy: pierwszy – konspiracji (walka bieżąca), drugi - walki powstańczej w momencie zwycięskiej ofensywy aliantów zachodnich, trzeci - odtwarzania sił zbrojnych (powszechna mobilizacja i odtworzenie przedwojennej struktury Wojska Polskiego) i walka frontowa o wyzwolenie Polski oraz wytoczenie granic państwa.

Pod egidą AK miały być scalone siły całej zbrojnej konspiracji.

W październiku 1942r. powołane zostało do życia Kierownictwo Dywersji „Kedyw”, którego dowództwo objął płk August Emil Fieldorf – Nil.

Wiosną 1944r. AK liczyła ok. 380 tys. żołnierzy obojga płci, z czego 10% stanowiły kobiety. W tym dużą część nieformalnego (tzn. niezaprzyseżonego) zaplecza społecznego AK. W lutym 1942r. rozkazem gen. Roweckiego została powołana Wojskowa Służba Kobiet (WSK).

Plany powstania powszedniego opracowane w 1940/1941 i 1942 musiały być zmienione, gdy stało się pewne, że pierwsza na ziemię polskie dotrze Armia Czerwona. W 1943 roku przygotowano alternatywny plan działania pod kryptonimem „Burza”.

W 1944 roku przystąpiono do tworzenia wydzielonej kadrowo organizacji mającej się podjąć działalność po zajęciu Polski przez wojska sowieckie, „Nie”

Koncepcja powstania powszechnego, jako głównego celu działań AK, określała ramy, zasięg i rozmiar podejmowanych inicjatyw oznaczała też podporządkowanie bieżącej działalności bojowo dywersyjnej perspektywicznemu celowi.

Polskie państwo podziemne był to organizm, który nie miał odpowiednika w okupowanej przez Niemcy Europie. Zbudowane zostały silne struktury militarne i polityczne. Porażka we wrześniu nie oznaczała kapitulacji narodu polskiego.

Żołnierze oddziałów Armii Krajowej, jak żołnierze jednostek regularnych pozostawali w pełnej dyspozycji dowództwa, co więcej, nie przestawali pełnić swoich cywilnych funkcji. Wciąż więc byli pracownikami różnych instytucji, uczniami jawnych i tajnych szkół, studentami wyższych uczelni. Pełnili nadal rolę żywicieli rodzin, utrzymywali dawne stosunki towarzyskie. Partyzanci AK ujmowali kulturalnym zachowaniem i żołnierską postawą. Podejmując obowiązki żołnierza, nie zostawali jednocześnie uwolnieni od swoich codziennych obowiązków, które kładły się na ich barkach nieraz trudnym do udźwignięcia ciężarem. Stale, całymi latami żyli podwójnym życiem, grając dwie role, z których jedną ukrywać musieli przed swymi - nieraz najbliższymi - ludźmi z otoczenia. Obok trudności o charakterze czysto materialnym pojawiały się nieraz konflikty związane z sytuacją rodzinną dywersanta, który jakże często musiał, dając pierwszeństwo walce z wrogiem, czynić to kosztem swoich najbliższych. Biorąc udział w walce z bronią, nie tylko narażał ich na niebezpieczeństwo w razie ujawnienia, ale i represje okupanta. Walczył we własnym mieście, w obronie swoich bliskich, nie zrywając więzów z otoczeniem, był więc wrażliwy na oddźwięk, jaki walka ta budziła w środowiskach, z którymi się stykał, do których należał. Zaakceptowanie lub nie jej przez społeczeństwo było dla niego równie ważne, jak pochwała czy krytyka z ust dowódcy i towarzyszy broni. Miało to rozliczne konsekwencje. Z jednej strony walka ta dawała ogromną nieraz satysfakcję moralną, z drugiej strony - był on szczególnie uczulony na wszelkie negatywne skutki działań konspiracyjnych. Kwestia ta występowała najbardziej jaskrawo w związku z ogłoszeniem przez Niemców list ludzi rozstrzelanych - jak twierdzono w ogłoszeniach - w odwecie za taką czy inną akcję Podziemia.

Charakterystyczne było dla nich to, że bali się wielkich słów i mówiąc o swojej walce, chętnie bagatelizowali, opowiadali anegdotki z akcji, żartowali. Stronili od wyrażania swoich uczuć, nie lubili patosu. Wyczuwało się, że dowcip i śmiech był rodzajem samoobrony, mechanizmem obronnym w przygniatających warunkach okupacji.

Mówiono o nich: „A co z tymi, którzy z tej wojny wyjdą zewnętrznie nienaruszeni, lecz nadmiernie pobudliwi, drażliwi, niecierpliwi, zmienni w nastrojach, pełni nieokreślonych niepokojów, trudno skupiający się, szybko męczący się psychicznie, szarpani nerwicami i może nawet bardzo trudnymi we współżyciu?”

Mówiono również: „Umieramy nie raz, lecz dwa razy: najpierw, gdy druzgocze się i łamie na naszych oczach sens życia - drugi raz, gdy serce bić przestaje. Kto wie, która śmierć jest gorsza.”

20 listopada 1943 roku dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Bor Komorowski wysłał do komendantów okręgów rozkaz, w którym m. in. pisał:

- „W żadnym wypadku nie może dojść do działań zbrojnych przeciw Rosjanom wkraczającym na ziemię naszą w ślad za ustępującymi pod ich naporem Niemcami, poza koniecznymi atakami samoobrony, co jest naturalnym prawem każdego człowieka.”
- „Znajdującym się na ziemiach naszych sowieckim oddziałom Partyzanckim nie należy w żadnym wypadku utrudniać prowadzenia walki z Niemcami. Unikać obecnie zatargów z oddziałami sowieckimi. Te oddziały, które miały już takie zatargi i nie mogły z tego powodu ułożyć poprawnie stosunków z oddziałami sowieckimi powinny być przesunięte na inny teren.”
- „Należy przeciwdziałać tendencji ludności z terenów wschodnich do ucieczki na zachód przed niebezpieczeństwem rosyjskim.”
- „Wobec wkraczającej na ziemię naszą regularnej armii rosyjskiej wystąpić w roli gospodarza. Należy dążyć do tego, aby naprzeciw wkraczającym oddziałom sowieckim wyszedł polski dowódca mający za sobą bój z Niemcami i wskutek tego najlepsze prawo gospodarza.”
- „Miejscowy dowódca polski winien się zgłosić wraz z mającym się ujawnić przedstawicielem cywilnej władzy administracyjnej u dowódcy oddziałów sowieckich i stosować się do jego życzeń pamiętając, że wszystkie próby wcielenia oddziałów polskich do wojsk rosyjskich czy też oddziałów Berlinga są gwałtem i należy im stanowczo się sprzeciwić.”

Podczas „Burzy” oddziały AK zgłaszały gotowość do walki, ujawniając się wobec radzieckich dowódców liniowych. Pomoc przyjmowano, ale gdy linia frontu odchodziła, decydujący głos zabierały racje polityczne, którym towarzyszyło bezwzględnie zdecydowanie NKWD.

Jako pretekst wysuwano żądanie, aby oddziały AK podporządkowały się Naczelnemu Dowództwu WP z ramienia PKWN, a kiedy odmawiały - rozbrajano je i internowano. Były jednak wypadki, że pojedynczo lub nawet grupowo żołnierze AK zgłaszali się do wojska (ocenia się, że w zdobywaniu Berlina brało udział około 6 tysięcy żołnierzy pochodzących z AK). Przyjmowano ich, ale już po krótkim czasie - szczególnie oficerów i podchorążych - wyłuskiwano z szeregów, nawet z pierwszej linii frontu i aresztowano, oddając w ręce NKWD celem wywiezienia w głąb Rosji. Od stycznia 1945 roku żołnierze AK byli na każdym kroku ścigani i tępieni przez władze bezpieczeństwa i NKWD. Sam fakt przyznania się do dawnej przynależności do AK wystarczał, aby trafić do więzienia.

Ogółem w głąb Rosji internowano około 50 tysięcy podoficerów, żołnierzy i oficerów AK. Od lipca do września 1944 roku główne zgrupowania AK przestały oficjalnie istnieć.

Wracając do podziemia, Armia Krajowa wklęła się w sytuację bez wyjścia - z jednej strony popadała w narastający konflikt z ZSRR, z drugiej nie mogła liczyć na jawne poparcie zachodnich aliantów.

Liczba poległych w „Burzy” żołnierzy AK określana jest powyżej 10 tysięcy, a zamordowanych w kazamatach UB i działających na terenie Polski agentur KGB na około 135 tysięcy. Liczby te mają swoją wymowę.

To wszystko jest już poza tymi, którzy pozostali. Przeszli przez to z mniejszymi lub większymi psychicznymi stratami. Czas zrobił swoje - o wielu incydentach zapomnieli - czy nie chcą pamiętać Przeszli gorycz upokarzania ich w pracy, braku awansów, chociaż pozostawili na swoim koncie szereg osiągnięć, które często inni przywłaszczali sobie.

Pracują teraz społecznie w organizacjach kombatanckich, pomagają innym, chodzą do szkół na spotkania z młodzieżą i to jest ich wielką satysfakcją!

Wszystko jednak, co chciałoby się na ten temat powiedzieć, nie odda przeżyć, bo każdy miał je inne, każdy je inaczej przyswajał, zależnie od stanu, w jakim się znalazł po życiowych perypetiach. Szkic to więc skromny i tylko bardzo lekko obrazuje to, co przeżywali żołnierze AK, każdy zresztą różnie. Jak zresztą wymierzyć i jaką skalą ocenić wysiłek

***.

Zawarty 23 sierpnia 1939 roku między ZSRR a Trzecią Rzeszą pakt o nieagresji przewidywał „granicę sfery interesów” na terytorium Polski. 14 września wydane zostały dyrektywy „o rozpoczęciu ofensywy przeciwko Polsce”, a trzy dni później Armia Czerwona dokonała inwazji. Założeniem politycznym było „wyzwolenie” spod „okupacji faszystowskiej Polski” ziem nazwanych „Zachodnią Białorusią” i „Zachodnią Ukrainą” i przyłączenie ich do ZSRR. Proces inkorporacji przebiegał szybko, w atmosferze nacisku psychologicznego i represji. 29 listopada Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało wszystkim stałym mieszkańcom wcielonych ziem obywatelstwo sowieckie. Pewną część polskiego terytorium (Wilno i okolice) przekazano niepodległej jeszcze Republice Litewskiej.

Jest oczywiste, iż ziemie te musiały być objęte systemem represji, który panował w ZSRR, tym bardziej, że istniała - całkowicie uzasadniona - obawa, iż powstaną konspiracyjne organizacje niepodległościowe. Kilka oddziałów Wojska Polskiego, które uniknęły niewoli, podjęło już jesienią działalność partyzancką. Na inkorporowane terytoria zostali więc delegowani liczni enkawudyści, którzy natychmiast zaczęli organizować strukturę „czekistowską”. Skoncentrowano tu także znaczne jednostki Wojsk Wewnętrznych (i Pogranicznych) NKWD.

Uważa się, że w ciągu niespełna dwóch lat władzy sowieckiej na ziemiach zabranych Polsce represjonowano w różnych formach - od rozstrzelania, poprzez więzienia, obozy i zsyłki, po pracę na wpeł przymusową - ponad 1 milion osób, a więc co dziesiątego obywatela Rzeczypospolitej, który mieszkał lub znalazł się na tym terytorium. Nie mniej niż 30 tysięcy osób zostało rozstrzelanych, a śmiertelność wśród łagiemników i deportowanych szacuje się na 8-10%, czyli zmarło zapewne 90-100 tysięcy osób.

W nocy z 4 na 5 stycznia 1944 roku czołówki pancerne Armii Czerwonej przekroczyły granicę polsko- sowiecką ustanowioną traktatem ryskim. Polskie władze zdecydowały, iż w chwili zbliżenia się frontu podziemna Armia Krajowa ogłasza mobilizację, podejmuje walki z Niemcami, a po nadejściu Armii Czerwonej ujawnia się wobec niej jako gospodarz terenu. Operacja ta nosiła kryptonim „Burza”. Do pierwszego kontaktu doszło w końcu marca na Wołyniu, gdzie dowódca dywizji partyzanckiej AK przez blisko dwa miesiące walczył wspólnie z jednostkami sowieckimi. 27 maja niektóre oddziały AK zostały rozbrojone, a główne siły dywizji, nie przerywając walk z Niemcami, wycofały się na zachód.

Ten sposób działania - najpierw lokalna współpraca, później rozbrajanie AK - okazał się ogólną zasadą. Najbardziej spektakularne wydarzenia miały miejsce w rejonie Wilna. Silne zgrupowanie AK uderzyło na miasto jednocześnie z wojskami sowieckimi 9 lipca. W kilka dni po zakończeniu walk o Wilno nadciągnęły oddziały Wojsk Wewnętrznych NKWD i przeprowadziły dwudniową operację rozbrajania żołnierzy AK. Jak zameldowano Stalinowi, rozbrojono ponad 6 tysięcy partyzantów, a około tysiąca wymknęło się z okrażeń. Aresztowano całe dowództwo zgrupowania. Oficerowie zostali internowani w obozach NKWD. Żołnierzom dano wybór: obóz lub służba w prosowieckiej armii polskiej dowodzonej wówczas przez generała Zygmunta Berlinga. Podobną taktykę zastosowano wobec zgrupowania AK, które brało udział w walkach o Lwów.

Do października zatrzymano i rozbrojono około 25 tysięcy żołnierzy AK, w tym ponad 300 oficerów, których internowano.

Oddziały NKWD i grupy operacyjne SMIERSZ miały własne więzienia i obozy, w których przetrzymywano zarówno polskich partyzantów, jak volksdeutschów i jeńców niemieckich. Oficerów, a potem także żołnierzy, którzy odmawiali służby w „wojsku Berlinga”, wysyłano - w ślad za ich kolegami z Wilna czy Lwowa - do obozów w głębi ZSRR.

Nie udało się do tej pory ustalić dokładnej liczby internowanych uczestników akcji „Burza”; szacuje się, że było ich 25-30 tysięcy. Ale na ziemiach wcielonych do ZSRR od jesieni 1944 roku trwały też masowe aresztowania, z reguły kończące się skazaniem lub pracą przymusową.

Sowieckie jednostki NKWD, od 1 marca 1945 roku podporządkowane Głównemu Doradcy NKWD przy polskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, działały w Polsce do wiosny roku 1947, a mniej więcej do sierpnia-września 1945 roku były główną siłą „oczyszczającą” teren z oddziałów konspiracji niepodległościowej. Od stycznia 1945 do sierpnia 1946 roku aresztowały około 3,4 tysiąca żołnierzy różnych formacji konspiracyjnych (większość wysłano do obozów, część przekazano polskim władzom) i zatrzymały łącznie około 47 tysięcy osób. Z Pomorza i Górnego Śląska wywieziono do ZSRR co najmniej 25-30 tysięcy osób cywilnych, w tym około 15 tysięcy górników, których osadzono w obozach w Donbasie i zagłębiu zachodniosyberyjskim.

Najbardziej znaną akcją, kierowaną bezpośrednio przez generała Iwana Sierowa, było podstępne aresztowanie 16 przywódców polskiego państwa podziemnego dowódcy AK, wicepremiera rządu i jego trzech zastępców oraz członków Rady Jedności Narodowej. Przywódcy ci skłonni byli uznać porozumienia jałtańskie. Przyjęli złożoną przez Sierowa propozycję rozmów politycznych. Gdy tylko zgłosili się w umówionym miejscu w Pruszkowie pod Warszawą, zostali aresztowani i 28 marca 1945 roku przewiezieni wprost do więzienia na Łubiance. Po kilkutygodniowym śledztwie 19 czerwca rozpoczął się ich publiczny proces - odbywał się on w tej samej Sali Kolumnowej Pałacu Związków Zawodowych, w której miały miejsce niektóre publiczne procesy z lat Wielkiej Czystki. Jednocześnie - także w Moskwie - trwały rozmowy prosowieckich władz polskich z przedstawicielami akceptujących ustalenia jałtańskie polskich sił demokratycznych. Wyrok zapadł tego samego dnia, kiedy trzy wielkie mocarstwa uznały, iż Polacy porozumieili się co do utworzenia rządu koalicyjnego, w którym miażdżącą przewagę mieli komuniści i ich sojusznicy. Kary wprawdzie nie były, jak na sowieckie zwyczaje, zbyt wysokie, ponieważ do 10 lat, ale trzech skazanych nigdy nie wróciło do kraju. Generał Leopold Okulicki, komendant AK, zmarł w więzieniu już w grudniu 1946 roku.

Choć zwarte oddziały AK ani razu nie wszczęły walki z jednostkami Armii Czerwonej, traktowane były jak wróg, a ich żołnierze byli wywożeni do obozów jenieckich lub do łagrów. Trudno twierdzić z całą pewnością, ale wydaje się raczej prawdopodobne, iż Polacy byli jedną z tych narodowości, które najbardziej odczuły represyjność systemu sowieckiego.

Wynikało to zarówno z „normalnych” mechanizmów funkcjonowania aparatu przemocy, jak i z istniejącej wrogości między obu państwami oraz nieufności przywódców sowieckich - a szczególnie Stalina - do Polaków i Polski. Zarówno Polacy - obywatele sowieccy, jak i Polacy - obywatele polscy, padli ofiarą właściwie wszystkich faz, etapów i form terroru: szpiegomanii, „rozkułaczenia”, walki z religią i mniejszościami narodowymi, Wielkiej Czystki, zapewniania obozów niewolniczą siłą roboczą, mordów na jeńcach, masowych deportacji „elementu społecznie niepożądanego”, „oczyszczania” regionów przygranicznych i tyłów Armii Czerwonej, pacyfikacji mających na celu dopomożenie rodzimym komunistom w zdobyciu władzy.

Formy i zasięg represji politycznych zmieniały się, ogólnie rzecz biorąc, wraz z przekształceniami systemu politycznego. Opis i analiza represji nie jest sprawą prostą z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, była to sfera ściśle utajniana i do dziś wiele dokumentów jest niedostępnych. Po drugie, skoncentrowanie się na represjach może prowadzić do wypaczenia obrazu przeszłości, gdyż system komunistyczny, także w najbardziej represyjnych okresach, opierał się nie tylko na nich.

O ile hitlerowskie Niemcy realizowały swą politykę głosząc hasła wyższości rasy niemieckiej, o tyle władze radzieckie szermowały hasłami walki klasowej i dyktatury proletariatu. Stale powtarzano, iż Polska była państwem kapitalistów i obszarników, eksploatujących mniejszości narodowe i „polskie masy pracujące”. Przejawem rewolucyjnego bezprawia był sposób, w jaki traktowano polskich jeńców. ZSRR nie uznawał konwencji między narodowych o traktowaniu jeńców wojennych uważając, że umowy państw „kapitalistycznych” w dziedzinie etyki nie obowiązują „proletariatu”.

Podwaliny państwa komunistycznego położone zostały w Polsce pod osłoną Armii Czerwonej i protektoratem Stalina. Na podobieństwo sowieckiego aparatu bezpieczeństwa został stworzony polski aparat bezpieczeństwa. Budowali go polscy komuniści przeszkoleni w szkole oficerskiej NKWD oraz kilkusetosobowy korpus doradców. Pierwsze stanowisko głównego doradcy objął generał Sierow. Poprzez strukturę doradców szefowie z Łubianki mieli pełny dostęp do wszystkich informacji oraz wpływ na procesy decyzyjne. W ten sposób, polski aparat bezpieczeństwa stał się częścią aparatu imperium. Jeszcze mocniejsza była zależność kontrwywiadu wojskowego.

Komuniści byli w Polsce ugrupowaniem marginesowym i nie mieli żadnych szans na objęcie władzy drogą demokratyczną. Stosunek do nich był tym bardziej negatywny, iż przeważająca część Polaków miała dystans do ZSRR, toteż opór przeciwko wprowadzanemu systemowi politycznemu był podwójnie silny. Przełamanie go i opanowanie państwa stanowiło więc najpilniejsze i podstawowe zadanie. W pierwszych latach filarami oporu były konspiracyjne organizacje zbrojne i polityczne oraz legalnie działające partie polityczne, w istocie wpływy miało Polskie Stronnictwo Ludowe.

Szef resortu bezpieczeństwa publicznego był pierwszym przedstawicielem Komitetu Wyzwolenia Narodowego utworzonego w Moskwie 21 lipca 1944 roku. Można to uznać za fakt symboliczny. Minął jednak rok, zanim aparat bezpieczeństwa (od 1945 Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego) został na tyle zorganizowany, iż mógł niemal całkowicie przejąć wysiłek umacniania władzy zdobytej dzięki obecności Armii Czerwonej i NKWD. Mniej więcej w połowie roku 1945 MBP rozbudowało już strukturę pionów operacyjnych: zatrudniało ponad 20 tysięcy funkcjonariuszy, otrzymało do dyspozycji Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego około 30 tysięcy żołnierzy, a kierownictwo kontrwywiadu wojskowego objął polski oficer.

Wojna partyzancka, która na dosyć szeroką skalę toczyła się do roku 1947, a wygasła całkowicie dopiero na początku lat pięćdziesiątych, była krwawa i brutalna. Na przykład w

roku 1947 wedle sprawozdania pionu do walki z podziemiem zabito w starciach 1486 osób przy stratach własnych wynoszących 136 osób. W dużych akcjach pacyfikacyjnych brały udział nie tylko wojska KBW, ale także wydzielone dywizje regularnej armii, toteż liczba przeciwników władzy komunistycznej zabitych na polu walki w latach 1945-1948 wyniosła około 8,7 tysiąca. Kierownictwo nad tymi masowymi operacjami sprawowała Państwowa Komisja Bezpieczeństwa, której współprzewodniczącymi byli minister bezpieczeństwa i minister obrony narodowej. W razie potrzeby przeprowadzano masowe deportacje. Tak właśnie rozwiązano problem partyzantki ukraińskiej w południowo - wschodniej Polsce. W kwietniu i lipcu 1947 roku wysiedlono - w ramach Akcji „Wisła” - dosłownie całą ludność ukraińską (około 140 tysięcy) i rozproszono ją starannie na ziemiach poniemieckich

W działalności aparatu bezpieczeństwa nie brakowało tak finezyjnych operacji, jak sfałszowanie wyników referendum (czerwiec 1946) i wyborów (styczeń 1947) czy rozbudowa sieci tajnych informatorów (według stanu na 1 stycznia 1946 było ich około 17,5 tysiąca), dominowała przemoc bezpośrednia. Nie ma dotąd wiarygodnych i precyzyjnych obliczeń, ile osób aresztowano w całym okresie. Na przykład w jednym tylko roku (1947) w pionie Departamentu III aresztowano około 32,8 tysiąca osób (w tym jednak znaczną część stanowili pospolici bandyci), pion zajmujący się ochroną przemysłu (Departament IV) aresztował nie mniej niż 4-4,5 tysiąca osób, a w ostatnich tygodniach przed wyborami - wspólnym wysiłkiem wszystkich pionów, milicji, KBW i wojska - przez areszty przeszło co najmniej 50-60 tysięcy lokalnych działaczy opozycyjnego PSL. Wcale liczne były przypadki, kiedy funkcjonariusze bezpieczeństwa dokonywali skrytobójstw. Także na polecenie lokalnych komitetów partii komunistycznej.

Śledztwa prowadzono w niezwykle brutalny sposób, bicie i tortury.

- 1) Bicie pałką gumową specjalnie uczulonych miejsc ciała (np. nasady nosa, podbródka i gruczołów ślinowych, wystających części łopatek itp.);
- 2) Bicie batem, obciągniętym w tzw. lepką gumę, wierzchniej części nagich stóp w okolicach palców - szczególnie bolesna operacja torturowa;
- 3) Bicie pałką gumową w pięty (seria po dziesięć uderzeń na piętę - kilka razy dziennie);
- 4) Wrywanie włosów ze skroni i karku (tzw. podskubywanie gęsi), z brody, z piersi oraz z krocza i narządów płciowych;
- 5) Miażdżenie rozżarzonym papierosem okolic ust i oczu;
- 6) Przypalanie płomieniem palców obu dłoni;
- 7) Zmuszanie do niespania przez okres 7-9 dni, drogą „budzenia” więźnia, który stał w mrocznej celi, uderzeniami w twarz, zadawanymi przez dozującego urzędnika b. MBP; metoda ta, nazywana przez oficerów śledczych „plażą” lub „zakopanem”, wywołuje półobłąkańczy stan u więźnia i zaburzenia psychiczne, powodujące widzenia barwne i dźwiękowe, zbliżone do odczuwanych po użyciu peyotlu lub meskaliny;
- 8) Przez lata nie wypuszczano więźniów z celi na spacer.

W wielu przypadkach nie zadowalano się szybkim skazaniem oskarżonych, ale reżyserowano publiczne procesy, podczas których specjalnie dobrana widownia miała upokorzyć podsądnych i dać wyraz „nienawiści ludu”. Niektóre procesy korelowano w czasie z mającymi nastąpić akcjami politycznymi, aby uzyskać w ten sposób dodatkowy efekt propagandowy. Na przykład kierownictwo największej organizacji konspiracyjnej Wolność i Niezawisłość - WiN oczekiwało na proces od listopada 1945 do stycznia 1947 roku. Odbył się on w tygodniu poprzedzającym wybory do Sejmu. Innym chwytem było skazywanie bojowników antyniemieckiej konspiracji pod zarzutem współpracy z Trzecią Rzeszą. Komuniści kierowali się typową dla nich logiką. Skoro AK nie współpracowała z nimi, to znaczy, że była wrogiem, a ponieważ Niemcy byli także wrogiem, to AK była sojusznikiem

Hitlera. Siedzący w polskich więzieniach gestapowcy składali w tym celu fałszywe zeznania, a sędziowie na tej podstawie ferowali wyroki. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów „zbrodni sądowych” był proces Witolda Pileckiego w 1948 roku. Główny punkt oskarżenia w tym przypadku brzmiał: „Szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa” - mocarstwem tym były Polskie Siły Zbrojne stacjonujące na Zachodzie.

O wysokości wyroków w najważniejszych procesach decydowało kierownictwo partii komunistycznej, ono także czuwało nad personalną obsadą kluczowych stanowisk w aparacie terroru.

Jesienią 1947 roku zorganizowany i skoordynowany opór został całkowicie złamany. Po ucieczce z Polski kilku czołowych przywódców PSL i aresztowaniu komendanta organizacji WiN nie było już żadnych ogólnokrajowych struktur opozycyjnych. Sytuacja polityczna zaczęła się stabilizować, społeczeństwo, wyniszczone i zmęczone wieloletnią okupacją, utraciło wiarę w pomoc mocarstw zachodnich. Coraz bardziej powszechna była potrzeba przystosowania się do niechcianej, ale istniejącej rzeczywistości. 15 grudnia 1948 roku powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR). Poprawiała się sytuacja gospodarcza, odbudowa ze zniszczeń wojennych postępowała, absorbujące było zasiedlanie ziem poniemieckich. Nic więc dziwnego, że w MBP rozważano możliwość redukcji personelu i zaczęto zmniejszać sieć tajnych informatorów (było ich już niemal 45 tysięcy).

Wszystko to jednak oznaczało zarazem, iż partia komunistyczna może przejść do następnego etapu: sowietyzacji Polski i podporządkowania sobie całego społeczeństwa.

W latach 1945-1947 terror stał się powszechny. Tysiące osób, które nie podejmowały żadnej działalności opozycyjnej - legalnej czy konspiracyjnej - stawały się ofiarami pacyfikacji lub „operacji prewencyjnych”. Jednak maszyna represji skierowana była w zasadzie przeciwko konkretnym i rzeczywiście aktywnym przeciwnikom partii komunistycznej. Po roku 1948 głównym zadaniem aparatu bezpieczeństwa stało się zastraszenie i rozciągnięcie kontroli nad całym społeczeństwem, także nad tymi grupami i środowiskami, które nie tylko nie zamierzały podejmować jakichkolwiek działań opozycyjnych, ale mniej lub bardziej gorliwie popierały władzę. Powszechność polegała jednak nie tylko na tym, że każdy mógł stać się jeśli nie ofiarą, to w najlepszym razie „przedmiotem aktywnego zainteresowania” aparatu bezpieczeństwa. Jej istota tkwiła także w tym, że ofiarą mógł być również członek najwyższych władz partyjnych czy państwowych.

W ogólnym systemie represji te wymierzone przeciwko samym komunistom stanowiły niewielki margines. Nie można ich jednak bagatelizować, nawet w przypadku Polski, gdzie nie pociągnęły za sobą zbyt wielu ofiar. W poszukiwaniu siatki „szpiegowsko - dywersyjnej” zwrócono uwagę na korpus oficerski, a w szczególności na oficerów zawodowych z armii przedwojennej. Połączone siły MBP i kontrwywiadu wojskowego (Główny Zarząd Informacji - GZI) doprowadziły do aresztowania setek wyższych oficerów, wytoczenia licznych procesów, skazania i stracenia 20 osób. Zniknięcie ze sceny publicznej w 1949 roku, a potem aresztowanie w 1951 roku Gomułki i paruset różnego kalibru działaczy - było mocnym sygnałem, który zmusił aparat partyjny do całkowitej dyspozycyjności. Kilku wysokich funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa także znalazło się w więzieniu.

W sprawy „prowokacji w ruchu robotniczym” zaangażowana była znikoma część aparatu (liczący około 100 osób Departament X), który od roku 1949 był intensywnie rozbudowywany (do 34 tysięcy funkcjonariuszy w 1952). W lutym tegoż roku Sekretariat KC krytycznie ocenił pracę MBP, nakazał „intensyfikację działań” i rozbudowę sieci tajnych informatorów. Przy Biurze Politycznym powołana została stała Komisja do spraw Bezpieczeństwa, na której czele stanął osobiście Bolesław Bierut. Komisja ta zajmowała się zarówno najważniejszymi śledztwami, jak i problemami organizacyjnymi MBP i GZI.

Jednym z podstawowych zadań stała się obecność „bezpieki” - jak potocznie nazywano aparat bezpieczeństwa - we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Uznano, iż sieć

informatorów (rozbudowana do około 74 tysięcy osób) już nie wystarcza, i latem 1949 roku utworzono ogniwa aparatu - Referaty Ochrony (RO) - wprost w przedsiębiorstwach. Po paru latach RO działały w około 600 zakładach pracy. Szczególnie intensywnie rozbudowywany był „pion” ochrony gospodarki, który podzielony został na kilka departamentów. W latach 1951-1953 on właśnie najaktywniej zapełniał więzienia (5-6 tysięcy osób rocznie) i miał najbardziej rozbudowaną sieć agenturalną (26 tysięcy osób). Każda awaria czy pożar w fabryce traktowane były z góry jako wynik sabotażu lub nawet dywersji. W niektórych przypadkach aresztowano po kilkadziesiąt osób z jednego zakładu pracy. W ramach „ochrony instytucji państwowych” „pion” ten opiniował również kandydatów na studia techniczne. W 1952 roku wydał negatywne wnioski i uniemożliwił kształcenie się około 1500 młodych ludzi.

Aparat bezpieczeństwa zajmował się głównie ściganiem dawnych konspiratorów - na równi z okresu okupacji i z lat powojennych - byłych członków PSL, żołnierzy, którzy wrócili z Zachodu, przedwojennych urzędników, działaczy politycznych, oficerów.

1 stycznia 1953 roku w kartotekach znajdowało się około 5,2 miliona osób, a więc blisko jedna trzecia dorosłej ludności. Rokrocznie odbywały się, często publiczne, procesy. Kontyngentu więźniów dostarczały też różnego rodzaju „operacje prewencyjne”: na przykład w październiku 1950 roku, w ramach Akcji „K”, uwięziono w ciągu jednej nocy około 5 tysięcy osób. Po opadnięciu fali aresztowań w latach 1948-1949 do więzień trafiało coraz więcej ludzi: w samym tylko roku 1952 ponad 21 tysięcy. W rezultacie w połowie 1952 roku było w Polsce - wedle oficjalnych, acz wówczas ściśle tajnych danych - 49,5 tysiąca więźniów politycznych. Utworzono też osobne więzienie dla młodocianych „przestępców politycznych” (w 1953 roku było w nim 2,5 tysiąca więźniów).

Można powiedzieć, że w więzieniach siedzieli „wszyscy” - członkowie Biura Politycznego, wysocy urzędnicy państwowi II Rzeczypospolitej (w tym były premier), generałowie, ludzie z dowództwa Armii Krajowej, biskupi, „chłopcy z lasu”, którzy walczyli przeciwko Niemcom, a potem przeciwko komunistom, chłopci stawiający opór przed wstąpieniem do kołchozu, robotnicy z kopalni, w której wybuchł pożar, młodzi ludzie, którzy rozbijali propagandowe gabloty lub wypisywali hasła na murach. Chodziło nie tylko o wyeliminowanie ich z życia publicznego czy uniemożliwienie robienia tego, co robili. Jednym z głównych celów systemu powszechnego terroru było utrzymywanie społeczeństwa w strachu, sprzyjanie donosicielstwu, rozbijanie więzi społecznych.

Od końca 1953 roku (jak się wydaje, komunikat o rozstrzelaniu Berii odegrał tu decydującą rolę) system ten zaczął stopniowo łagodnieć. Zahamowano rozrost sieci informatorów, poprawiły się warunki w więzieniach, część więźniów wypuszczano na „urlopy zdrowotne”, procesy były rzadsze, a wyroki łżejsze, ustało praktycznie bicie i maltretowanie. Zmiany następowały też w samym aparacie represji. Zwolniono z pracy część szczególnie gorliwych śledczych, zlikwidowano Departament X, ograniczono personel. „Bomba” wybuchła 28 września 1954 roku, gdy rozgłosnia Radia Wolna Europa zaczęła nadawać cykl relacji Józefa Światły, wicedyrektora Departamentu X, który w grudniu 1953 roku „wybrał wolność”. W ciągu kilku tygodni przeprowadzono reorganizację - w miejsce MBP powstały Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) i odrębny Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (KBP). Zwolniono ze stanowisk ministra i trzech z pięciu wiceministrów. W grudniu z więzienia wyszedł Gomułka, za to do celi trafił były dyrektor Departamentu Śledczego, Józef Różański. Zlikwidowano też Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami. W styczniu KC potępił „błędy i wypaczenia”, zrzucając całą winę na aparat bezpieczeństwa, który - jakoby - „stał ponad partią”. Aresztowano kilku kolejnych oprawców z MBP. Trwała redukcja pracowników.

W 1955 roku w więzieniach było wciąż około 30 tysięcy więźniów politycznych. W połowie roku odbył się proces byłego ministra Włodzimierza Lechowicza, tego samego, który

pierwszy został aresztowany w październiku 1948 roku przez grupę specjalną. Aż do kwietnia 1956 roku siedział w więzieniu (bez wyroku) Marian Spychalski, jeszcze w listopadzie roku 1949 członek Biura Politycznego. Jeśli chodzi o same represje, prawdziwa „odwilż” przyszła dopiero po XX Zjeździe KPZR i śmierci Bieruta. Ogłoszono amnestię, po której zresztą w więzieniach pozostało ponad 1,5 tysiąca „politycznych”, rehabilitowano niektórych skazanych, zmieniono prokuratora generalnego, ministra sprawiedliwości, aresztowano byłego wiceministra bezpieczeństwa i dyrektora Departamentu X. Więzienia wyłączono z gestii MSW i przekazano Ministerstwu Sprawiedliwości. Niektórzy tajni informatorzy odmawiali współpracy. Trwały też redukcje.

Aparat starał się wciąż śledzić ludzi należących do tych samych kategorii, z których rekrutowali się więźniowie. Prowadzono kilkadziesiąt tysięcy spraw operacyjnych, sieć tajnych informatorów nawet po redukcjach liczyła około 34 tysięcy osób, powtarzano. System powszechnego terroru nie został złamany, ale stopniowo łagodniał. Odegrał zresztą swoją rolę: z więzień wychodzili zmaltretowani przeciwnicy komunizmu, a tysiące spośród najbardziej aktywnych zginęło. Ważniejsze może było jednak to, że społeczeństwo wiedziało już dobrze, do czego zdolni są „obrońcy demokracji ludowej”.

Władze oczekiwały od aparatu bezpieczeństwa stałej gotowości do tłumienia masowych wystąpień ulicznych. Wynikało to z dotkliwego doświadczenia rewolty w Poznaniu w czerwcu 1956 roku, kiedy to aparat bezpieczeństwa, milicja, nawet KBW okazały się całkowicie nieprzygotowane na wybuch strajku, manifestację dziesiątków tysięcy ludzi, atakowanie gmachów publicznych. Można powiedzieć, że bunt poznański był ostatnim akordem „wojny domowej” z lat 1945-1947. Manifestanci użyli broni palnej, co się nigdy później nie zdarzyło. Reakcja partii była niezwykle brutalna. Premier Władysław Gomułka oświadczył, że „ręka wyciągnięta na władzę ludową zostanie odcięta”, do akcji weszło wojsko, z bronią pancerną włącznie. Zginęło około 70 osób, kilkaset aresztowano, a kilkudziesięciu wytoczono procesy.

Krótko po słynnym VIII Plenum KC (19-21 października 1956) dokonano generalnej reorganizacji. Zlikwidowano KBP i wcielono służbę bezpieczeństwa (SB) do MSW. Ponownie, tym razem aż o 40%, zmniejszono liczbę funkcjonariuszy (do 9 tysięcy), zrezygnowano z usług 60% tajnych informatorów, zlikwidowano ostatecznie Referaty Ochrony w fabrykach, zamknięto ponad połowę prowadzonych rozpracowań operacyjnych. Do Moskwy wrócili ostatni doradcy, a na ich miejsce zjawiała się oficjalnie akredytowana misja KGB. Dokonano też kolejnych zmian personalnych, usuwając większość wysokich rangą funkcjonariuszy, co otwierało drogę awansu „młodym kadrom”. Nastąpiło więc wyraźne „odchudzenie” aparatu represji. Kierownictwo partii, w tym osobiście Gomułka, przeciwstawili się jednak próbom „rozliczenia” konkretnych funkcjonariuszy, ograniczając się do kilku wyciszonych procesów. Czyniono tak w obawie przed demobilizacją aparatu, który przecież nie przestawał być potrzebny.

MSW miało w swych rękach wydajny a bezużyteczny w latach stalinowskich instrument nacisku: decyzje o przyznaniu (zawsze jednorazowego) paszportu. Wykorzystywano to przede wszystkim do zbierania informacji o tym, co działo się w instytucjach, zakładach pracy, uczelniach. Paszport był dobrem luksusowym i za jego zdobycie wielu było gotowych na wszystko.

Daleko idąca penetracja różnych środowisk społecznych powodowała, iż nielegalne organizacje, które - rzadko zresztą - próbowano tworzyć, okazywały się efemerydami. Ich członkowie, bardzo często zupełnie młodzi ludzie, stanowili większość wśród nielicznych więźniów politycznych, których liczba nie przekraczała jednorazowo kilkudziesięciu osób. Podobnie skrupulatnie pilnowano intelektualistów, a w razie zgłaszanej przez władze polityczne potrzeby zawsze można było „wykrzyć” kogoś, kto współpracuje z Radiem Wolna Europa czy pisze teksty do wydawnictw emigracyjnych.

W tych działaniach - raczej pasywnych - polski aparat bezpieczeństwa uzyskał po raz pierwszy swoiste wsparcie: po strajkach z lata 1980 roku utworzono w Warszawie (na mocy porozumienia) Grupę Operacyjną Stasi. Było to ewenementem, choć od kilku już lat istniała intensywna współpraca w skali całego bloku sowieckiego w zakresie kontroli i zwalczania demokratycznej opozycji, koordynowana przez KGB.

Stan taki istniał do późnego lata 1986 roku, kiedy to - zarówno pod wpływem „pierestrojki” i „głasności”, jak i ugrzęźnięcia polskiej gospodarki na mieliźnie - ekipa generała Jaruzelskiego zaczęła szukać wśród opozycji ośrodków, z którymi będzie mogła zawrzeć kompromis. Jasne było, że jakiegokolwiek próby tego rodzaju muszą być poprzedzone znacznym obniżeniem progu represyjności. 11 września minister spraw wewnętrznych ogłosił, że wszyscy więźniowie polityczni zostaną uwolnieni - było ich tym momencie 225. Dla utrzymania jakichś takich rygorów wprowadzono przepis uznający uczestnictwo w nielegalnym związku lub wydawanie nielegalnych druków za wykroczenie, karane nie jak poprzednio więzieniem, ale grzywną lub aresztem. Represje powróciły więc niejako do stanu z lat 1976-1980, tyle że teraz w opozycji było nie kilkaset osób, ale kilkadziesiąt tysięcy. Po kilku miesiącach 1988 roku, gdy przez Polskę przeszły dwie fale strajkowe, nastąpiło krótkotrwałe „przykręcenie śruby”, 27 sierpnia ogłoszono jednak komunikat o rozpoczęciu rozmów.

Wprawdzie po wyborach z 4 czerwca 1989 roku, a nawet po sformowaniu rządu przez Tadeusza Mazowieckiego, kontrolę nad „resortami siłowymi” (MSW, wojsko) sprawowali ich dawni szefowie, ale wycofali się z wszelkich przedsięwzięć represyjnych. Ostatecznie 6 kwietnia 1990 roku i tak zlikwidowano Służbę Bezpieczeństwa MSW zastępując ją Urzędem Ochrony Państwa, a trzy miesiące później stanowisko ministra spraw wewnętrznych objął znany działacz opozycyjny Krzysztof Kozłowski.

Wytyczne Rządu Polskiego z listopada 1944 roku przewidywały, iż z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie, Armia Krajowa ulega rozwiązaniu. Dlatego 19 stycznia 1945 roku gen. L. Okulicki wydał żołnierzom Armii Krajowej ostatni rozkaz o następującej treści:

„Żołnierze Armii Krajowej. Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadzić w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę - z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalnam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK.

W imieniu służby dziękuję Wam za dotychczasową ofiarną pracę.

Wierzę głęboko, że zwycięży nasza święta sprawa, że spotkamy się w prawdziwie wolnej i demokratycznej Polsce. Niech żyje Wolna, Niepodległa, Szczęśliwa Polska.

Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju „Niedźwiadek” gen. Bryg. ”.

Chcąc zrozumieć rzeczywisty sens wydanego rozkazu należy zapoznać się z przesłaniem i rozkazem gen. Okulickiego poprzedzającym jego ostatni rozkaz. Treść tego przesłania była następująca:

„Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiano ogromne męki i zniszczenie kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społecznie Państwie Polskim”.

Rozkaz zaś był tajny, przeznaczony do wiadomości komendantów Obszarów, Okręgów i Podokręgów. Treść jego była następująca:

1. Postępująca ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez Armię Czerwoną, co w rzeczywistości oznacza zmianę okupacji niemieckiej na sowiecką, tym bardziej groźną, że dokonaną pod przykrywką Tymczasowego Rządu Lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach sowieckich.

2. Wojna narzucona Polsce w 1939 r. nie kończy się na skutek obecnego zwycięstwa sowieckiego, skończyć się może dla nas tylko wtedy, gdy osiągniemy cel i w pełni niepodległe i suwerenne państwo Polskie. Ideę tę reprezentuje jedynie prawowity Rząd Polski w Londynie.

3. W zmienionych warunkach nowej okupacji działalność naszą nastawić musimy na odbudowę niepodległości i ochronę ludności przed zagładą.

4. W tym celu i w tym duchu wykorzystać musimy wszystkie możliwości działania legalnego, starając się opanować wszystkie dziedziny życia Tymczasowego Rządu Lubelskiego.

5. AK zostaje rozwiązana. Dowódcy nie ujawniają się. Żołnierzy zwolnić z przysięgi, wypłacić dwumiesięczne pobory i zameldować. Pozostałe zasoby gotówki i sprzętu meldować do Równika (KG AK). Zachować dobrze zakonspirowane sztaby i całą sieć radio. Utrzymać łączność ze mną i działajcie w porozumieniu z aparatem Delegata Rządu.

6. Rozkaz ten po wykorzystaniu zniszczyć"

Armia Krajowa po dniu 19 stycznia 1945 roku przestała istnieć jako organizacja ale nie sposób było rozwiązać AK jako postawy narodu, zjawiska społecznego, symbolu walki o niepodległość i postawy społecznej.

W odbiorze społecznym wkroczenie Armii Czerwonej oznaczało tylko zamianę jednej okupacji na drugą a wydany rozkaz o rozwiązaniu AK był oceniany jako manewr mający uchronić Żołnierzy AK przed represjami. Ideały, o które walczyła AK, były nadal aktualne.

Wiadomości, jakie napływały z terenów zajętych przez Armię Czerwoną, w coraz szerszym stopniu potwierdzały negatywny stosunek Związku Radzieckiego i podporządkowanemu mu PKWN do Armii Krajowej. W pełni potwierdziły się przewidywania, iż do żołnierzy AK będą stosowane represje. Spowodowało to, że chętnych do ujawnienia się było coraz mniej, gdyż nie wiadomo było jaki los czeka osobę ujawniającą się.

Formalnie rzecz ujmując, dzieje AK dobiegały końca ale w powstałych warunkach rozwiązanie tak ogromnej armii jaką była AK, w sytuacji gdy jej żołnierzom nikt nie był w stanie zapewnić osobistego bezpieczeństwa, było zadaniem wręcz niewykonalnym.

Według niektórych historyków wiosną 1945 roku miało działać około 160 oddziałów partyzanckich wywodzących się z rozwiązanej AK. Opór „leśnych” rósł. Stopniowo przechodzono od samoobrony do wypadów na posterunki UB czy MO, biorąc w ten sposób odwet za represje, do rozbijania aresztów i więzień w celu ratowania uwięzionych kolegów i przełożonych. Drobne kilkusobowe grupy wiosną 1945 roku przekształcają się w oddziały liczące od kilkudziesięciu do kilkuset ludzi. W okresie największej aktywności podziemia, tj. od marca do września 1945 roku, największe akcje oddziałów były skierowane na areszty i więzienia. Przeprowadzono ich co najmniej kilkadziesiąt.

W tym samym czasie NKWD, UB, MO i wojsko podjęły na szeroką skalę akcję terroru prewencyjnego dla zastraszenia ludności, nazywaną rozbiciem terenu. Przeprowadzano brutalne pacyfikacje, połączone z rabunkami, rozstrzeliwaniem i wywózkami do ZSRR. Terror uderzył przede wszystkim w byłych dowódców AK. Aresztowania dotknęły na niektórych terenach około 50 % stanu z początków stycznia 1945 roku. To z kolei uruchamiało samonapędzający się mechanizm rozrostu podziemia zbrojnego.

W sierpniu 1945 roku płk J. Rzepecki opracował ramowy projekt nowej konspiracyjnej organizacji. Przyjęto nazwę Zrzeszenie "Wolność i Niezawisłość". WiN powstał na bazie

Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Nowo przyjmowani członkowie organizacji Wolność i Niezawisłość składali przysięgę według następującej roty:

"Wstępując jako członek do stowarzyszenia Wolność i Niezawisłość przysięgam - być wiernym Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży jej honoru, uczynić wszystko, co leży w mojej mocy, dla wyzwolenia Polski z pęt niewoli bolszewickiej oraz krajowych czynników komunistycznych i dla osiągnięcia tego celu ponieść wszelkie ofiary, aż do ofiary z życia włącznie, być bezwzględnie posłusznym władzom stowarzyszenia Wolność i Niezawisłość, nie ujawniać tajemnic organizacyjnych ani dobrowolnie, ani pod przymusem bez względu na to, co by mnie spotkać miało. Tak mi Panie Boże dopomóż".

Organizacja WiN nie zdołała okrzepnąć i rozwinąć szerszej działalności, gdyż dotknęły ją aresztowania.

W tym czasie znaczenia nabiera problem zdrajców, prowokatorów i osób, które stają się konfidentami nowo tworzącej się władzy. Ze strony tych ludzi groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo. Zaistniała potrzeba podejmowania decyzji o ich likwidacji. Likwidacje zdrajców i konfidentów narzuconej Polsce władzy trzeba zaliczyć do formy samoobrony. Nasza wiedza o polskich donosicielach tamtych czasów jest nieduża. Nazwiska większości sprawców tragedii ludzi podziemia i konspiracji, bezpiecznie ukrywa się w archiwach UB, SB, UOP. Za samoobronę uznać należy również obronę przed licznymi rabunkami i gwałtami dokonywanymi przez oddziały radzieckie.

Wielu żołnierzy AK, nie tylko w poczuciu zagrożenia, chciało prowadzić walkę z narzuconym Polsce komunistycznym systemem sprawowania władzy, ale także z poczuciem obowiązku względem ojczyzny.

O ile w drugiej połowie marca i w początkach kwietnia 1945 roku obserwujemy wzmożoną falę terroru UB i innych formacji podległych władzom komunistycznym, to już w drugiej połowie kwietnia zbrojne podziemie dokonuje licznych odwetowych uderzeń przeciwko prześladowcom. Apogeum sukcesów zbrojnego podziemia to rozbitcie w maju 1945 r. więzienia w Kielcach i Radomiu, rozgromienie setek posterunków milicji, urzędów bezpieczeństwa, faktyczne opanowanie całych powiatów we wschodniej i centralnej Polsce przez oddziały zbrojne podziemia. Rozbito obóz wysyłkowy NKWD w Rembertowie.

W kraju wytworzyła się sytuacja zagrażająca w ogóle funkcjonowaniu Rządu Tymczasowego, powstała sytuacja miała niewątpliwie daleko idące konsekwencje polityczne.

Obserwując wydarzenia w następnych latach, daje się zauważyć w konspiracji odchodzenie od bezpośrednich działań większych zbrojnych oddziałów. Nowo powstałe organizacje w coraz szerszym zakresie bazują na środowiskach młodzieży szkolnej i akademickiej. Dostrzega się w konspiracji zmianę pokoleń. Organizacje bardziej są nastawione na działalność propagandowo-polityczną niż zbrojną. Zmienia się struktura podziemia i koncepcja dalszej walki oraz zmieniają się metody walki.

Istniejąca w kraju w latach 1944 - 1956 rzeczywistość to przede wszystkim obecność radziecka oraz bezpośrednia i dominująca rola w walce z oporem narodowym radzieckich organów represji, nie wyłączając wojska. Terror realizowany bezpośrednio przez NKWD i UB miał na celu obezwładnienie społeczeństwa nowym strachem po okupacji hitlerowskiej. Służyły temu celowi masowe deportacje do ZSRR, pacyfikacje, represje wobec AK i osób związanych z państwem podziemnym, aresztowania. Badania zatrzymanych były prowadzone przy zastosowaniu najrozmaitszych metod, od łagodnych do najbrutalniejszych, aż do bicia i torturowania włącznie. Terror miał sparaliżować społeczeństwo. Aby był skuteczny, stosowano go w szerokim zakresie.

Wraz z powołaniem PKWN, w dniu 26 lipca 1944 roku zostało podpisane w Moskwie porozumienie między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i Rządem Związku Radzieckiego w sprawie stosunków między Radzieckim Wodzem Naczelnym a Polską Administracją po wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski. W art. 7 tego

porozumienia stwierdzono, że przestępstwa przeciw wojskom radzieckim w strefie operacji wojennych podlegają jurysdykcji radzieckiego Wodza Naczelnego. Taki zapis w porozumieniu spowodował, że w pierwszych miesiącach "terror sowiecki" działał zupełnie jawnie "aparatem własnym". Później dopiero stopniowo NKWD przekazywało część swoich funkcji aparatowi polskich urzędów bezpieczeństwa, sprawując nad nim całkowity nadzór i kontrolę oraz działając nadal swoim aparatem sprawnie, lecz już nie jawnie, a z ukrycia.

Jak podkreślono w ekspertyzie Wojskowego Instytutu Historycznego z dnia 12 lutego 1996 r. opracowanej dla Trybunału Konstytucyjnego „analiza znanych dokumentów radzieckich i polskich wskazuje jednoznacznie, że podstawowym celem radzieckiej okupacji w Polsce w końcowym okresie wojny, obok pokonania Niemiec, była całkowita likwidacja struktur cywilnych emigracyjnego Rządu RP i unicestwienie niepodległościowego podziemia zbrojnego. Tylko realizacja tego celu umożliwiała włączenie Polski w obręb dominacji sowieckiej”

Pod względem organizacyjnym realizację tych celów miały zapewnić pod koniec II wojny światowej na terytorium Polski:

1. Rady Wojenne działających w tym czasie frontów i poszczególnych armii /łącznie z kontrwywiadem wojskowym „Smiersz”, z jednostkami NKWD ochrony tyłów Armii Czerwonej oraz dowództwami garnizonów - wykorzystywanymi w bezpośrednim zapleczu walczących wojsk operacyjnych/
2. siły i środki Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych tj. jednostki wojsk NKWD o charakterze wewnętrznym do zwalczania podziemia zbrojnego, kolejowe dla ochrony ważniejszych zakładów produkcyjnych, w tym przemysłu zbrojeniowego, konwojowe dla transportu więźniów oraz deportacji;
3. Aparat Pełnomocnika Rządu ZSRR przy Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego i Rządzie Tymczasowym /powołanym 1 sierpnia 1944 r.
4. sieć komendantur wojennych, funkcjonujących w liczbie ponad 500 w zasadzie do lipca 1945 r. we wszystkich miastach wojewódzkich i innych dużych aglomeracjach, jak również w miastach powiatowych, na stacjach kolejowych i w przystaniach wodnych; komendantury były wykorzystywane wspólnie z Milicją Obywatelską m. in. do likwidacji podziemia zbrojnego

Jedną z form represji były powszechnie stosowane przez wojska radzieckie grabieże. Dokonywano ich w oparciu o rozkaz naczelnego dowódcy wojsk radzieckich z 9 sierpnia 1944 r., w którym jest mowa o trofeach przynależnych niejako w formie reparacji wojennych stronie radzieckiej. Dotyczyło to: uzbrojenia, środków transportu, materiałów intendenckich, środków pędnych i smarów oraz materiałów służących do prowadzenia działań wojennych. Przejmowanie miało być dokonywane po uzgodnieniu ze stroną polską. Rekwizycji tych, czy zwykłych grabieży mienia dokonywano jednak nie konsultując niczego z władzami polskimi. Władze polskie nie miały żadnego wpływu na dokonywane rekwizycje i grabieże.

Oddziały wojsk radzieckich wkraczając na tereny rdzennie polskie traktowały je, jako niemieckie, co uzasadniało w ich ocenach podejmowanie takich działań.

Represje były stosowane zarówno w stosunku do członków ruchu oporu z lat okupacji hitlerowskiej, jako potencjalnie niebezpiecznych dla nowej władzy, jak i prowadzących już działalność konspiracyjną na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Od samego początku powstania UB istnieje ścisłe współdziałanie UB z NKWD. Do Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa oraz większych komend MO przydzielono tzw. doradców radzieckich, którzy byli funkcjonariuszami NKWD. Doradcy ci mieli decydujący wpływ na funkcjonowanie UB, pomimo, że często nie znali nawet języka polskiego i nie wiedzieli nic o historii Polski. Przedstawiciele polskich władz powojennych nie mieli żadnego wpływu na aresztowania dokonywane przez radziecką służbę bezpieczeństwa i wywożenie Polaków do ZSRR. O stosunkach panujących w aparacie represyjnym może świadczyć fakt, że władze radzieckie

nie informowały organów MBP o aresztowaniach dokonywanych na ziemiach polskich przez NKWD.

Jeżeli chodzi o metody działania UB, to najlepiej ilustrują je zeznania oficera UB Józefa Duszy:

„Gdy przybyłem na Mokotów w grudniu 1948 roku, przymus w toku śledztwa był już powszechnie stosowany przez wszystkich oficerów śledczych. Nie było ani jednego oficera, który by tego nie robił. Trzeba tu wyjaśnić, że przymus ten był stosowany do więźniów opornych, z którymi pracowano przez parę miesięcy, a nie było rezultatów. Mam tu na myśli więźniów, w stosunku do których był postawiony zarzut, a oni na ten zarzut nie dawali wyjaśnień. W takim wypadku referowano negatywne wyniki śledztwa Różańskiemu, względnie Światle, i oni wtedy dawali polecenie bicia. Były też wypadki, że Różański lub Światło przychodzili na przesłuchanie, rozpoczynali grzecznie rozmowę, częstowali aresztowanego papierosami, rozmowa się stopniowo zaostrzała i dochodziło do rękoczynów z ich strony. Wtedy oficer bił go dalej - już bez zezwolenia. Bicie odbywało się rękami lub gumą, przede wszystkim w siedzenie i w pięty. Stosowana była również, wprowadzona w 1948 roku, metoda ołówka wkładanego między palce. Prócz "ołówków" inne formy przymusu znane były i stosowane od samego początku”.

Do stałych metod działań UB należało nękanie rewizjami czy zatrzymaniami, a także wzywanie na rozmowy i przesłuchania. Celem tego było przede wszystkim zastraszenie wzywanego, a w mniejszym stopniu zdobycie tą drogą jakichś istotnych informacji.

Jaki był stosunek funkcjonariuszy UB do zatrzymanych ilustruje wypowiedź pułkownika Józefa Różańskiego, jednego z głównych postaci Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, sądanego w 1957 roku, którego moralność i filozofię wyrażają jego słowa: „był czas, że stosunek do wroga nie był stosunkiem do człowieka”.

Haniebną rolę w zwalczaniu drugiej konspiracji odegrało sądownictwo wojskowe, a w szczególności Wojskowe Sądy Rejonowe. Procesy polityczne odgrywały ważną rolę w umacnianiu nowej władzy. Stanowiły one nieodzowny element systemu komunistycznego i miały ściśle określone reguły, wypracowane w Związku Radzieckim od lat dwudziestych.

Stalinowski proces polityczny nie miał na celu ustalenia prawdy. Miał natomiast ilustrować tezę polityczną. Na przykład taką, że odstępstwo od linii partii nieuchronnie prowadzi do zdrady, albo taką, że odrzucenie zasady o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę sukcesów socjalizmu musi w konsekwencji nieść zaprzeczenie się imperialistom. Każdy proces polityczny musiał mieć ów walor dydaktyczny. Procesy były szeroko propagowane. Transmitowano je przez radio. Na salę sądową zapraszano przodowników pracy. Był to swoisty teatr, w którym wszyscy grali swoje role. I publiczność, i sędziowie, i prokuratorzy, i obrońcy, i świadkowie i również oskarżeni. To, że przyznanie się do niepopelnionych czynów było wymuszone biciem, torturami nie miało znaczenia.

Sądownictwo i prokuratura wojskowa stały się w latach 1944 -1956 w Polsce istotnym elementem państwowej maszyny terroru. Jej zadaniem był swego rodzaju wewnętrzny podbój społeczeństwa polskiego. W tzw. organach przemocy rolę wiodącą wyznaczono policji politycznej /MBP/ i wojskowej /Główny Zarząd Informacji MON/. One poprzez typowe działania operacyjne, wywiadowcze, kontrwywiadowcze, śledcze rozbijały rzeczywistość i perspektywiczną opozycję polityczną. Organy sądownicze i prokuratorskie Wojska Polskiego dopełniały procesowych formalności, legitymizując bardzo często oczywiste bezprawie. Niestety w 1944 roku jurysdykcją sądownictwa wojskowego objęto również ludność cywilną za tzw. przestępstwa polityczne. 20 stycznia 1946 roku rozkazem Ministra Obrony Narodowej powołane zostały wojskowe sądy rejonowe jako sądy szczególne. Utworzono je w każdym ówczesnym województwie. Przed tymi sądami były rozpatrywane sprawy osób cywilnych, które dopuściły się przestępstwa przeciwko państwu. Przed sądownictwem rejonowym postawiono wówczas w tych latach zadanie polityczne, prowadzenie walki z tymi, którzy

powstali przeciwko władzy ludowej, zakładali nielegalne organizacje i należeli do tych organizacji. Sędziom zaś tych sądów mówiono, że znajdują się na pierwszej linii walki z wrogiem klasowym.

Wprowadzony dekretem PKWN z dnia 23 września 1944 roku Kodeks Karny Wojska Polskiego /KKWP/ przewidywał w art. 5, że kodeks ten stosuje się nie tylko do żołnierzy, ale także do innych osób, w przypadkach prawem określonych. Objęcie ludności cywilnej jurysdykcją sądów wojskowych rozwijały przepisy dwóch dekretów: z 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, uchylony później dekretem z dnia 13 czerwca 1946 r. o takiej samej nazwie nazywanym małym kodeksem karnym (mkk). Według art. 1 mkk oraz art. 86 - 88 kkwp właściwe były sądy wojskowe także względem osób podlegających orzecznictwu sądów powszechnych.

Stosownie do art. 85 (po zmianie 78) kkwp ten, kto usiłował pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu lub oderwać część jego obszaru, podlegał karze więzienia od lat 10 do 15 albo karze śmierci.

Zgodnie zaś z art. 86 § 1 (po zmianie 79) kkwp ten, kto usiłował przemocą usunąć ustanowione organy władzy zwierzchniej Narodu albo zagarnąć ich władzę, podlegał karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci.

Zgodnie z § 2 tego artykułu, kto usiłował przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, podlegał karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci.

Kto zaś czynił przygotowania do popełnienia wyżej omówionych czynów podlegał, zgodnie z art. 87 (po zmianie 80) kkwp, karze więzienia.

Artykuł 89 (po zmianie 82) kkwp określał, że kto w celu popełnienia zbrodni określonej w art. 85 i art. 86: a/ porozumiewa się z osobą, działającą w interesie obcego państwa lub obcej organizacji albo b/ gromadzi środki do walki orężnej, podlega karze więzienia od lat 10 do lat 15 albo karze śmierci.

Artykuł 4 § 1 mkk przewidywał, że kto bez zezwolenia wyrabia, gromadzi lub przechowuje broń palną, amunicje, materiały lub przyrządy wybuchowe albo inne przedmioty mogące spowodować niebezpieczeństwo powszechne, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci.

Zgodnie z art. 22 mkk, kto rozpowszechniał fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, bądź obniżyć powagę jego naczelných organów, podlegał karze więzienia do lat 5 lub aresztu (na podstawie tego przepisu skazywano z reguły za rozpowszechnianie właśnie prawdziwych wiadomości).

Członkom drugiej konspiracji stawiane były zarzuty popełnienia wyżej omówionych czynów. Jurysdykcja sądów wojskowych w stosunku osób cywilnych za tzw. przestępstwa polityczne obowiązywała do dnia 5 kwietnia 1955 roku.

Jaki był wynik działalności sądownictwa wojskowego w stosunku do osób cywilnych? Według A. Werblana w latach 1944 -1949 sądy wojskowe wydały 45 tysięcy wyroków w stosunku do osób cywilnych, w tym 19 tysięcy za nielegalne posiadanie broni. Autor ten nie wyklucza jednak, iż skazań tych mogło być około 10 tysięcy więcej. Według zaś J. Paśnika, sądy wojskowe w latach 1946 - 1949 wydały ponad 42,5 tysiąca wyroków skazujących za przestępstwa przeciwko państwu, w tym 15,5 tysiąca za udział w nielegalnym związku a 21 tysięcy za nielegalne posiadanie broni. Natomiast w okresie od 1945 do 1954 roku zdaniem tego autora, sądy wojskowe za przestępstwa przeciwko państwu skazały 81,5 tysiąca osób. Wyroki wydawane przez sądy wojskowe były z reguły bardzo surowe. Według M. Turlejskiej od stycznia 1946 roku do połowy 1949 roku sądy wojskowe orzekły 2 517 wyroków śmierci; w tym w 1946 r. - 981, w 1947 r.- 764, w 1948 r. - 548 i w 1949 r. - 224.

Według ustaleń Centralnego Zarządu Zakładów Karnych przeprowadzonych w 1989 r. a zawartych w dokumencie: Liczba osób straconych w więzieniach polskich w latach 1944-

1956, wynika, że w tym czasie stracono 2 800 osób. Lista ta zawiera jednocześnie nazwiska straconych osób. Ilu zostało zamordowanych skrytobójczo, nie wiemy.

Jacy byli sędziowie, którzy sądzili członków organizacji niepodległościowych drugiej konspiracji, najlepiej wyrażają słowa wypowiedziane przez sędziego wojskowego ppłk Teofila Karczmarza wypowiedziane w rozmowie z prokuratorem przed przemówieniem tegoż prokuratora w sprawie płk Adama Uziebły oskarżonego w sfingowanej sprawie o szpiegostwo i spiskowanie przeciwko władzy ludowej: „No cóż, prokuratorze, dowodów nie ma, ale my, sędziowie nie od Boga, i bez dowodów zasuniemy kaesa /ks. kara śmierci/, jak trzeba”.

W ocenie Sędziego Sądu Najwyższego A. Górskiego, który badał akta spraw politycznych sądów wojskowych z lat 50, to pod względem formalnoprawnym poziom postępowania sądowego był bardzo zróżnicowany, od zewnętrznej poprawności po nie respektowanie elementarnych zasad procesowych. Najwięcej i najbardziej istotnych uchybień zdarzyło się tuż po wojnie. W sprawach tych, które były badane, sąd nie przeprowadził samodzielnie żadnych dowodów, ograniczając się do ujawnienia i zaliczenia w poczet dowodów materiałów przygotowanych przez organa śledcze. W ten sposób sąd sprowadzał się do roli organu formalnie zatwierdzającego dokonania funkcjonariuszy bezpieczeństwa, zaprzeczając samej istocie sprawowania wymiaru sprawiedliwości.

Niechlubną rolę w sądownictwie odegrała również sekcja tajna w Sadzie Wojewódzkim w Warszawie i w Sądzie Najwyższym w latach 1950 - 1954. Dyspozycjni sędziowie poczytywali sobie orzekanie w tej sekcji za dowód zaufania i obowiązek społeczny. Sekcje te rozpoznawały często sfingowane sprawy, z wyłączeniem albo ograniczeniem jawności wobec publiczności a nawet wobec stron i uczestników postępowania. Obrońcom oskarżonych nie wolno było w trakcie rozprawy robić notatek z jej przebiegu oraz notatek w czasie przeglądania akt sprawy w sekretariacie. Wyznaczano do rozpoznawania spraw tylko szczególnie zaufanych sędziów i ławników. Lista zaufanych sędziów zatwierdzana była w kilku miejscach, w tym MBP i KCPZPR. Ingerencja decydentów partyjnych, UB i prokuratury wyrażała się w wyznaczaniu konkretnych sędziów do konkretnych spraw. Wyroki w tych sprawach zapadały często poza sądem, w ciszy gabinetów decydentów politycznych i w gmachu MBP. Do obrony dopuszczano tylko szczególnie zaufanych adwokatów, dlatego oskarżeni nie darzyli ich zaufaniem. Sędziowie orzekający w tajnej sekcji preferowali - przy ocenie dowodów - przyznanie się oskarżonego do winy i w konsekwencji tego wydawali wyroki oparte na wyjaśnieniach oskarżonego i zeznaniach świadków wymuszonych siłą w toku śledztwa.

Na powstanie drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu miała duży wpływ sytuacja jaka wytworzyła się po wkroczeniu wojsk radzieckich na tereny Pomorza w 1945 roku a w szczególności funkcjonowanie NKWD, funkcjonowanie komendantur radzieckich i ich negatywny stosunek do ludności Pomorza.

W wyniku ofensywy styczniowej w 1945 roku obszary Pomorza zostały między styczniem a marcem, a niektóre miejscowości nawet dopiero w kwietniu i maju 1945 roku, uwolnione spod okupacji hitlerowskiej. Ziemie te przez Armię Czerwoną często były traktowane jako terytoria Rzeszy. Dowódcy wojskowi niemal zupełnie nie orientowali się w złożoności problematyki Pomorza. Nie odróżniano sytuacji okupacyjnej w latach 1939 - 1945 w Generalnym Gubernatorstwie od sytuacji na terenach wcielonych do Rzeszy.

Po zajęciu Pomorza przez Armię Czerwoną rozpoczęło się wywożenie z tych terenów mienia do Związku Radzieckiego. Towarzyszyły temu liczne morderstwa, rabunki, gwałty i deportacje ludności miejscowej do Związku Radzieckiego. O zaistniałej sytuacji na Pomorzu wielokrotnie informowali Warszawę nawet przedstawiciele komunistycznych lokalnych władz polskich.

Tak jak w innych rejonach kraju tak i na Pomorzu zapełniły się więzienia m. in. w Gdańsku, Bydgoszczy, Grudziądzu. Wyroki zaś kary śmierci w latach 1945 - 1948 były

często wykonywane. Sytuację na Pomorzu w pierwszych miesiącach 1945 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej najlepiej ilustrują obszerne meldunki Delegatury Rządu na Kraj. W meldunku odnoszącym się do miesięcy stycznia i marca 1945 roku podano między innymi:

„Pomorze po tej wojnie okaże się najbardziej zdewastowaną prowincją Polski. Wojska bolszewickie szaleją po wsiach i miasteczkach. Można przejść wiele osiedli i nie spotkać duszy, prócz płądrujących bolszewików. Ludność miejscową wysiedlono i umieszczono w olbrzymich obozach pracy, których jest na Pomorzu kilka. Po szosach jeżdżą lotne kolumny NKWD i aresztują każdego napotkanego przechodnia, trzymają przez kilka dni w obozie, po czym z reguły puszczają, obrabowawszy go doszczętnie i nie dają mu żadnego zaświadczenia, że już przebył "kwarantannę". W drodze do domu zatrzymuje go druga kolumna i zaczyna się ta sama historia. Były przypadki, że ludzie w ciągu 14 dni byli w kilku różnych obozach czy punktach NKWD, zanim dostali się do domu”.

Takie stosunki panują zwłaszcza w pasie przyfrontowym od Świecia po Gdynię. Wszystko odbywa się „w imię walki z niemieczyzną”. Bolszewicy mówią do Polaków: „Przez 20 lat nie potrafiliście dać sobie rady z duchem germańskim Pomorza, my to zrobimy w ciągu 20 dni. Już nigdy Pomorze nie będzie niemieckie”. Na dworcach i ulicach odbywają się łapanki w stylu niemieckim. Młodych ludzi zabiera się do napraw dróg i mostów. W kolejnych meldunkach informowano:

„Podczas okupacji niemieckiej - Pomorzacy jako Polacy zachowywali się dobrze. Dziś się ich masowo aresztuje, wywozi do obozów koncentracyjnych np. Mątwy w okolicach Inowrocławia, Fordon - Bydgoszcz,....Robi się to na zarządzenie NKWD i wysłanników lubelskich. W ten sposób niszczy się najzdrowszy autochtoniczny element polski i pomorski na Pomorzu”.

W okresowym sprawozdaniu pt. „Sytuacja na Pomorzu /do 10 VI 1945 r./” podano szereg informacji o aresztowaniach członków pomorskiego ruchu oporu. Wspomniano, że funkcjonariuszom NKWD towarzyszy polski milicjant lub pracownik Urzędu Bezpieczeństwa. Zwracano uwagę na lepsze traktowanie Niemców, podających się za komunistów, względnie sympatyzujących z nimi, aniżeli Polaków, informowano o szerzącej się dezercji w wojsku polskim oraz o tym, że urząd bezpieczeństwa przeprowadza masowe aresztowania, zwłaszcza wśród członków Armii Krajowej.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Pomorza Gdańskiego w marcu 1945 roku, władze radzieckie zastosowały represje także wobec więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof. Informacje odnoszące się do losów byłych więźniów obozu, po wkroczeniu na Pomorze wojsk radzieckich, przez wiele lat pomijano w obawie przed ewentualnymi skutkami ujawnienia faktów niedwuznacznie wskazujących na rolę, jaką odegrały służby NKWD na terenie obozu i w pierwszych dniach po uzyskaniu wolności przez polskich więźniów Stutthofu. Pierwsze aresztowania Polaków, byłych więźniów Stutthofu, członków ruchu oporu na Pomorzu, rozpoczęły się już w kilka dni po wkroczeniu oddziałów radzieckich do miejscowości na Pomorzu Gdańskim, do których Niemcy ewakuowali kolumny więźniów. Aresztowań dokonywano także w ich mieszkaniach. Wyzwolonym więźniom udzielano na początku pomocy medycznej i żywnościowej, a następnie przekazywano ich funkcjonariuszom NKWD w celu przeprowadzenia wywiadów i rozmów, w sprawie obozu koncentracyjnego Stutthof, jak to określały radzieckie służby bezpieczeństwa. Pierwsze badania odbywały się na miejscu. Później po zabraniu z domów doprowadzano do najbliższego urzędu NKWD. Nie były to aresztowania przypadkowe. Funkcjonariusze NKWD dysponowali już wcześniej przygotowanymi listami sporządzonymi na podstawie informacji przekazanych przez rosyjskich byłych więźniów obozu. Podejrzanych o udział w ruchu oporu, głównie w AK, TOW "Gryf Pomorski", Szarych Szeregach", którzy w przyszłości mogliby zagrażać władzom komunistycznym,

przekazywano do więzienia w Grudziądzu, a następnie po kolejnej serii przesłuchań do obozu zbiorczego w Działdowie, skąd deportowano ich do obozów na Syberii.

W pierwszych miesiącach po wkroczeniu Armii Czerwonej na Pomorze zaczynają wracać z Polski Centralnej ludzie wysiedleni przez władze hitlerowskie, którzy opowiadają o zbrodniach dokonywanych przez NKWD i UB na członkach Armii Krajowej.

Od 1989 roku w oficjalnie wydawanych pracach znaleźć można szereg danych na temat represji NKWD wobec członków ruchu oporu po zajęciu Pomorza przez wojska radzieckie w 1945 roku. Represje te obejmowały zarówno członków ruchu oporu z lat okupacji hitlerowskiej, jak i prowadzących działalność konspiracyjną na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Od samego początku w aresztowaniach i w prowadzeniu śledztw aktywny udział brali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, oraz oficerowie Informacji Wojska Polskiego i Prokuratury Wojskowej. Represje zaczęły się już w 1945 roku i trwały z różnym nasileniem w następnych latach. Jak trafnie dostrzega A. Gąsiorowski można przy tym zaobserwować pewną prawidłowość. Początkowo największych represji dokonywało NKWD, w późniejszym okresie aresztowania i śledztwa prowadziły Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego, inspirowane z pewnością i nadzorowane przez doradców radzieckich, będących funkcjonariuszami NKWD. W późniejszym okresie zrezygnowano w zasadzie z wywożenia do Związku Radzieckiego.

Represje te były wynikiem ogólnych koncepcji politycznych najwyższych władz radzieckich w odniesieniu do spraw polskich. Ich praktyczna realizacja nastąpiła zaraz po przekroczeniu w styczniu 1944 roku przez Armię Czerwoną granicy państwa polskiego.

Do pierwszych kontaktów pomiędzy żołnierzami radzieckimi i żołnierzami polskimi podporządkowanymi dowództwu Armii Czerwonej a żołnierzami Armii Krajowej doszło w kompleksach leśnych Pomorza już w roku 1944. Współpracę z oddziałami partyzanckimi AK nawiązały w zasadzie wszystkie grupy desantowe zrzucone w Borach Tucholskich. Zadaniem tych grup było nie tylko prowadzenie wywiadu wojskowego, a także dywersji, ale przede wszystkim, jak później się okazało, zbieranie danych o polskim ruchu oporu, a w szczególności o strukturach AK. Potwierdzają to masowe aresztowania i internowania, przeprowadzone przez oddziały NKWD, członków Armii Krajowej oraz wywiezienie do ZSRR niektórych członków oddziałów partyzanckich Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski a niekiedy nawet osób tylko podejrzanych o udzielanie pomocy partyzantom polskim.

Trudno dzisiaj ustalić dokładną ilość oddziałów, organizacji i sprzysiężeń niepodległościowych działających wówczas w naszym kraju. Ziemie polskie pokryły się w latach 1945-1956 rozgałęzioną siecią tajnych organizacji, a ilość ich wskazywała na powszechność oporu.

W okresie drugiej konspiracji lat 1945-1956 działało na Pomorzu Gdańskim około 100 różnych konspiracyjnych jednostek niepodległościowych. Były to grupy i oddziały partyzanckie, organizacje, związki, koła i sprzysiężenia. Oddziały partyzanckie działały przede wszystkim w ramach Ośrodka Mobilizacyjnego Wileńskiego Okręgu AK, a grupy terenowe w ramach WIN-u.

Samych tylko organizacji młodzieżowych działało na terenie Pomorza Gdańskiego 27, w tym 14 organizacji harcerskich.

Druga konspiracja niepodległościowa na Pomorzu Gdańskim rozpoczęła się zaledwie kilkanaście tygodni po zakończeniu działań wojennych na tych terenach. Powstawały tu nie tylko konspiracyjne organizacje niepodległościowe o zasięgu działalności lokalnej obejmującej wieś, miasto, powiat czy województwo, ale powstawały również organizacje niepodległościowe o zasięgu ogólnokrajowym.

W 1945 roku powstały na Pomorzu Gdańskim następujące organizacje niepodległościowe o zasięgu ogólnopolskim:

- Delegatura Sił Zbrojnych w Kraju - 9 czerwca 1945r. powołano z rozkazu komendanta obszaru zachodniego okręg gdański pod kryptonimem „Świst”,
- Narodowe Zjednoczenie Wojskowe - na jesieni 1945r. przystąpiono do organizowania w ramach obszaru V gdańskiego - okręgu XII morskiego pod kryptonimem „Semper Fidelis Victoria” z siedzibą w Gdyni,
- Ośrodek Mobilizacyjny Wileńskiego Okręgu AK - podejmuje swoją działalność odprawą kierownictwa, która odbyła się w październiku 1945r. w Gdańsku.

Pod koniec roku przybywa na Pomorze Gdańskie mjr „Łupaszko”, dowódca V Brygady Wileńskiej i nawiązuje kontakt z komendantem tego Ośrodka ppłk Antonim Olechnowiczem i podporządkowuje się jemu. Ponadto w drugiej połowie roku podejmują tu swoją działalność dwie organizacje i trzy grupy terenowe. Jedna z tych organizacji o rodowodzie AK i takiej samej nazwie podjęła działalność w Gdyni, a jej organizatorami byli działacze niepodległościowi z powiatu chełmskiego z woj. lubelskiego. W Gdyni powstaje obwód tej organizacji. Inną organizację tworzą w Gdyni działacze z Kalisza. Był to Związek Słowiański, który do działania powołał tu drużynę im. Stefana Batorego. Do powiatu Kwidzyńskiego dociera też oddział terenowy z woj. olsztyńskiego. Na terenie powiatu sztumskiego działa do końca listopada grupa NSZ-tu, a w powiecie tczewskim i starogardzkim grupa, która rozpoczęła swoją działalność na terenie woj. poznańskiego w powiecie Mogilno.

W połowie marca 1946r. przybywają na Pomorze Gdańskie z różnych stron kraju żołnierze V Brygady Wileńskiej, co poskutkowało jej odtworzeniem następuje odtworzeniem. Powstają w tym czasie kadrowe pododdziały zwane szwadronami i samodzielne patrole dywersyjne, które podejmują działalność od Borów Tucholskich po Białostoczczyznę. 14 kwietnia 1946 mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszko” wydaje rozkaz w związku z ponownym wyjściem w pole swojej brygady. Część z tych oddziałów zostaje jednak na przełomie 1946/47 rozformowana.

Obok działających już od 1945r. organizacji o zasięgu krajowym i lokalnym, podejmuje szeroko swoją działalność Stronnictwo Narodowe, które w tym czasie ma już oddziały w Gdańsku, Gdyni, Kartuzach, Kościerzynie, Lęborku, Starogardzie, Tczewie i Wejherowie. Ponadto działalność podejmują organizacje nawiązujące do tradycji AK, NSZ i WIN. Występują one na terenie miast i powiatów: Elbląga, Gdańska, Gdyni, Kartuz, Kościerzyny, Starogardu i Tczewa. W terenie obok oddziałów mjr "Łupaszki" działają równolegle grupy terenowe WIN-u.

22 lutego 1947r. ogłoszono amnestię. Duża część oddziałów i organizacji podejmuje decyzję o ujawnieniu swojej działalności, ale w tym samym okresie powstają cztery nowe konspiracyjne organizacje młodzieżowe. Dwie z nich to organizacje harcerskie. Jedna ma swoje kierownictwo w Olsztynie. Była to Harcerska Organizacja Podziemna „Iskra”. W Gdańsku i Gdyni powstały hufce tej organizacji. Dwie inne organizacje młodzieżowe powstały prawie w tym samym czasie, w tym samym gimnazjum i w tym samym małym miasteczku Gniewie. Były to Związek Mścicieli Polskich i organizacja „Zwycięstwo”.

W 1948r. powstaje 8 dalszych organizacji niepodległościowych o zasięgu lokalnym, ale ich rozmieszczenie w terenie rozciąga się od Elbląga i Kwidzyna, poprzez Pruszcz Gdański, Gdańsk, Gdynię, Lębork do Helu. W Elblągu i Kwidzynie działa Konfederacki Ruch Oporu, w Gdańsku działają: Młoda Polska, Narodowy Front Młodej Polski i Rycerze Dobrej Woli. W Gdyni - Organizacja Bojowo - Dywersyjna „Orlęta” i organizacja Kochaj Ryzyko. W Lęborku działa Polski Skauting Podziemny, a w Helu organizacja „Grom”.

W 1949r. następuje ponownie duże ożywienie w ruchu niepodległościowym. Powstaje 15 nowych organizacji i sprzysiężeń. Pięć z tych organizacji ma zasięg działania większy niż jedno województwo, a dwie z nich mają swoje kierownictwa poza Gdańskiem. Łącznie z tymi organizacjami z poprzednich lat, które nie zostały zdekonspirowane przez szeroko

rozbudowany aparat bezpieczeństwa, działa teraz na terenie Pomorza Gdańskiego 25 różnych organizacji.

W działalności konspiracyjnej rok 1950 jest podobny do poprzedniego. Powstaje w tym roku 20 nowych organizacji i sprzysiężeń. Łącznie działa teraz na Pomorzu Gdańskim, aż 31 różnych organizacji. Są one praktycznie na terenie całego województwa, w Elblągu, Gdańsku, Gdyni, Sopocie, w powiecie kartuskim, kwidzyńskim, lęborskim, malborskim, tczewskim i wejherowskim. Działają nie tylko w dużych miastach, ale również w tych mniejszych, a nawet w miejscowościach wiejskich takich jak: Sadlinki, Tuja czy Warzno.

W 1951 roku przez Pomorze Gdańskie przechodzi fala aresztowań. Na terenie województwa działają ciągle 22 organizacje, ale dochodzą jeszcze nowe. W tym roku powstało ich 8. Były to przede wszystkim organizacje młodzieżowe. Jedną z nich to organizacja dziewcząt, bardzo odważnych dziewcząt. Na rozprawie przed WSR w Gdańsku wykazały swoją zdecydowaną postawę, że nie boją się wyroków, a jedna z nich w ostatnim słowie prosiła nawet o najwyższy wymiar kary. Powstające organizacje przyjmują różne nazwy, nawet bardzo zdecydowane takie jak: Tajna Organizacja do Walki z Komunizmem.

W 1952 w dalszym ciągu utrzymuje się stan 22 działających organizacji. Nowych przybywa już tylko 7. Pod koniec roku 22 listopada ogłoszono amnestię. Amnestia ta nie obejmuje jednak przywódców, ani założycieli organizacji. Jak się okazuje największe nasilenie działalności organizacji niepodległościowych w naszym województwie odnotowano w latach 1949-1952. W okresie tym obok już działających organizacji powstają 42 nowe, ale po amnestii listopadowej nastąpiło wyraźne zahamowanie w tworzeniu nowych.

W roku 1953 nie powstała żadna nowa organizacja. Uwięzieni członkowie organizacji z niskimi wyrokami wychodzą na wolność.

Rok 1954 jest to już właściwie ostatni rok, w którym powstały dwie nowe organizacje. Jedną z nich obrała sobie również zdecydowaną nazwę - Antykomunistyczny Związek Młodzieży Polskiej. Zajmowała się przede wszystkim propagandą antykomunistyczną.

W roku 1955 działa już tylko jedna organizacja. W kraju zapowiadane są zmiany, wszyscy oczekują ogłoszenia amnestii.

27 kwietnia 1956 roku ogłoszono amnestię. Mury więzienne opuszczają teraz więźniowie polityczni, którzy mają już poza sobą wiele spędzonych tam lat. Na wolność wychodzą nie tylko członkowie organizacji niepodległościowych, ale i ich dowódcy. Oceniając rodowód organizacji niepodległościowych działających na Pomorzu Gdańskim, należy dojść do wniosku, że tak jak i w pozostałej części Polski, działały tu również organizacje niepodległościowe o różnym rodowodzie politycznym i różnym pochodzeniu. Można je z dużym uproszczeniem sklasyfikować w następujący sposób:

- 9 organizacji wywodzących się bezpośrednio z AK lub powołujących się na tradycje polityczne AK. Do grupy tych organizacji zakwalifikowano również Ośrodek Mobilizacyjny Wileńskiego Okręgu AK, w ramach którego działała na Pomorzu Gdańskim V Brygada Wileńska mjr „Łupaszki”,
- 5 organizacji wywodzących się bezpośrednio z NSZ-tu lub powołujących się na tradycje polityczne NSZ-tu,
- 3 organizacje powołujące się na tradycje polityczne WIN-u. Działały tu także czasowo grupy terenowe WIN-u, które przybyły na Pomorze Gdańskie z innych terenów.

Na terenie Kwidzyna działały:

1. Konfederacja Obrony Wiary i Ojczyzny - 1950-1952 - L,
2. Stach - organizacja bez nazwy - 1945-1946 - O,
3. Walka o Niezawisłość, Niepodległość, Wiarę i Ojczyznę -1949 - 1950 - O,
4. Wolna Polska Niepodległa - 1950 - L,
5. Organizacja bez nazwy, sygnatura Sr-2/51 - 1950 - L,

Najstynniejszym żołnierzem Armii Krajowej związanym z Kwidzynem był pracownik Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa, pan Józef Wiącek był znany jako SzeF Józek lub Porucznik „Sowa”. Został patronem ZSMR. Józef Wiącek już jesienią 1944 roku został powołany do wojska. Przydzielono go do 20 Pułku Ułanów w Rzeszowie. W 1935 roku po odbyciu służby wrócił Trzcianki. 13 marca 1939 roku został nagle zmobilizowany. Powołano go do kawalerii zmotoryzowanej dowodzonej przez Stanisława Maczka. Wiącek przeszedł z 10 Brygadą Kawalerii cały szlak bojowy w tragicznym wrześniu. Klęska wrześniowa zmusiła żołnierzy do przekroczenia granicy. Na terenie Węgier żołnierze generała Maczka zostali rozbrojeni. Józef nie podążył na Zachód, lecz przedostał się z powrotem do kraju, do rodzinnego domu. Wczesną wiosną 1940 roku nawiązali kontakt z przybyłym do nich Władysławem Jasińskim propagującym najwspanialsze idee polskiego harcerstwa. Jasiński utworzył tajną organizację walczącą z najeźdźcą. W początkowym okresie pracy konspiracyjnej gromadzono broń i wyposażenie wojskowe. Lokalizowano miejsca, w których oddziały Wojska Polskiego ukryły broń, a następnie sprowadzano ją do punktów konspiracyjnych. Jeszcze w 1939 roku Jasiński podjął działania związane z wydawaniem tajnej prasy. Zorganizował nastuch audycji Polskiego Radia w Londynie. Wiadomości radiowe były przepisywane na maszynie i wydawane w formie „Biuletynu Informacji Radiowych”, a od marca 1940 roku pismo to zostało cotygodniową gazetą i otrzymało tytuł „Odwet”. Wiosną 1941 roku w Trzciance powstali sławni „Jędrusie”. Dowódcą był Władysław Jasiński. Działalność „Jędrusiów” była wszechstronna. Prowadzili regularne bitwy z siłami wroga. Rozbrajali posterunki niemieckiej żandarmerii, zwalczali bandytyzm, wykonywali wyroki śmierci na zdrajcach i osobach współpracujących z okupantem. Zabezpieczali wsie przed Hitlerowskimi pacyfikacjami. Od 1942 roku „Jędrusie” wprowadzili do swojego programu samokształcenie. Wielu „chłopców z lasu” uzyskało konspiracyjne małe matury, oraz przeszło przeszkolenie w „leśnej” podchorążówce. W maju 1942 roku SzeF Władek mianował oficjalnie swojego zastępcę, którym został Józef Wiącek „Sowa”. 9 stycznia 1943 roku w starciu z niemiecką żandarmerią zginął Władysław Jasiński. Wówczas szefem „Jędrusiów” został Józef Wiącek. Za rozbicie opatowskiego i mieleckiego więzienia, (uwolniono wówczas ok. 250 aresztowanych Polaków) Józef Wiącek otrzymał od władz AK Krzyż Virtuti Militari. Jego żołnierzy udekorowano Krzyżem Walecznych.

Mimo dość ścisłych kontaktów z Kierownictwem Walki Cywilnej, „Jędrusie” długo zachowali niezależność organizacyjną. Do scalenia z Armią Krajową doszło w 1943 roku. „Jędrusie” zostali żołnierzami AK, ale jako samodzielna, niezależna organizacja wojskowa, na uzgodnionych wcześniej warunkach. Podlegali strukturze AK. Po ogłoszeniu w lipcu 1944 roku akcji „Burza” „Jędrusie” zostali przekształceni w 4 kompanię 2 pułku piechoty legionowej AK ziemi Sandomierskiej. Podczas przechodzenia przez linię z frontu z przesyłką Józef wraz z patroliem został zatrzymany i rozbrojony przez NKWD. Do „Jędrusiów” już nie dołączył. Sowieckie władze bezpieczeństwa przeprowadziły dochodzenie w sprawie działalności oddziału partyzanckiego „Jędrusie”. Po zakończeniu śledztwa oświadczone, że przeprowadzone badania pozwalają stwierdzić, że oddział partyzancki walczył z Niemcami i nie działał na szkodę Armii Czerwonej. Józef Wiącek kilkakrotnie dostawał się w ręce NKWD, bądź polskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Dzięki swej przemyślności udało mu się wtedy uratować, ale zmuszony był ukrywać się. Mimo że zakończone były działania wojenne, a Niemcy hitlerowskie zostały pokonane, dom rodzinny Wiącków w Trzciance cały czas był pod obserwacją pracowników UB.

W czerwcu 1945 roku Józek Wiącek dowiedział się, że Stanisław Mikołajczyk doszedł do porozumienia ze Stalinem w sprawach politycznych. Sądził więc, że sprawa Armii Krajowej wyjaśniła się, chociaż mocno niepokoiło go, że w Moskwie jednocześnie odbywał się proces „szesnastu”, zakończony wyrokami skazującymi, które dotknęły i jego kuzyna Adama Bienia.

Wiącek miał dosyć ukrywania się i pierwszego lipca wrócił do swojego domu w Trzciance.

Już 2 lipca pracownicy UB napadli na jego dom. Bezbronnego aresztowano, wcześniej raniąc go serią wystrzałów z broni maszynowej. Ubowcy chcieli rannego dobić, ale nie dopuścił do tego sowiecki żołnierz. Rozpoczęła się straszliwa gehenna Józef Wiącek. Dokonali tego nie obcy, a Polacy przedstawiciele młodej władzy w powojennej Polsce. To właśnie oni po postrzeleniu Józefa rozpoczęli rabowanie gospodarstwa na oczach matki staruszki. Ubowcy zrabowali wszystko, cały inwentarz żywy, wozy, pościel, meble, nawet beczki. Porucznik „Sowa” więziony był w Sandomierzu, później w Kielcach. Ubowcy nie oszczędzili mu żadnych cierpień.

To, że przeżył ten straszliwy czas, zawdzięczał przede wszystkim żołnierzom sowieckim i Rosjance tłumacze, która przedstawiła prawdziwy przebieg aresztowania, Wiącka Sowieckiemu oficerowi. Tortury, jakie stosowane były wobec wojennego bohatera przez Ubowców, którzy przecież byli Polakami, na pewno spowodowałyby śmierć, gdyby nie wspaniała postawa doktora Dobkiewicza i jego żony oraz personelu sandomierskiego szpitala. Dowódcy „Jędrusiów” postawiono najcięższe zarzuty, a więc: że współpracował z Niemcami, że mordował Żydów i że w ogóle był groźnym bandytom. Mimo tych oskarżeń został zwolniony z więzienia w kwietniu 1946 roku. Powrócił do domu, zajął się pracą na roli. W listopadzie 1946 roku Józefa Wiącka ponownie aresztowano, tym razem dokonał tego wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa oskarżając prawego człowieka o współpracy z Niemcami. Sąd Najwyższy wydał werdykt uniewinniający. Brat „Sowy” Stanisław Wiącek „Inspektor” również był aresztowany, jemu postawiono fałszywy zarzut dezercji z wojska, nielegalnego posiadania broni i przynależności do bardzo groźnej bandy. Osadzono go i skazano na karę śmierci zamienionej na więzienie, z którego wrócił dopiero po dziesięciu latach w 1956 roku.

Porucznik „Sowa” został zmuszony do opuszczenia rodzinnych stron. Wyjechał do Koralewa koło Kętrzyna. Został kierownikiem gospodarstwa szkolnego. Mimo że był bardzo dobrym pracownikiem to jednak musiał po raz kolejny opuścić swoje miejsce zamieszkania. Przeniósł się do Ursynowa. Kierował gospodarstwem przy centrum szkolenia dyrektorów. Niestety wytrzymał tam niespełna 10 miesięcy. Jesienią 1953 roku rodzina Wiącków przyjechała do Kwidzyna. Razem z żoną podjął pracę w Pomocniczym Gospodarstwie Obory przy Technikum mechanizacji rolnictwa.

Mijały lata, zmieniła się polityka władz polskich. „Jędrusie” już nie byli bandytami zagrażającymi Polsce. Odzyskali zaszczytne należne im w historii miejsce. Józef Wiącek wraz ze swymi dawnymi partyzantami włączył się w prace, których efektem było upamiętnienie walki „Jędrusiów”, a przede wszystkim Władysława Jasińskiego, twórcy „Odwetu” i organizatora, oraz pierwszego dowódcy partyzanckiego oddziału „Jędrusiów”. Zaczęły powstawać drużyny harcerskie, szczepy i szkoły o imionach związanych z „Jędrusiami”. Mieszkańcy Kwidzyna znali jego partyzancką przeszłość, szanowali go i cenili za skromność. A on posiadał odznaczenia :

Srebrny Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal za udział w wojnie obronnej 1939r., Medal 40-lecia Polski Ludowej, Medal Zwycięstwa i Wolności. Brał udział w pracy społecznej. Był radnym przez kilka kadencji, otrzymał także resortowe odznaczenie „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. Zmarł 20 listopada 1990 roku.

W Kwidzynie działa Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Pomorskiego z siedzibą w Sopocie. Koło w Kwidzynie zostało utworzone 10 lipca 1990r. Na prezesa wybrano Stanisława Sklepowicza. Założycielami było 14 byłych członków AK.

Część AK-owców zrzeszona była i jest nadal w ZBOWiDzie. Oba koła są aktywne do dziś. Przyczyniły się do powstania Skweru Kombatantów znajdującego się na ulicy Warszawskiej. Koło AK i harcerze pobrali z różnych miejsc świata ziemię, aby umieścić ją w specjalnych urnach znajdujących się przy pomniku nieznanego żołnierza. Ziemia w urnach

pochodzi z 34 dawnych pól bitewnych, na których ginęli Polacy. Z założycieli ŚZZAK niestety do dnia dzisiejszego dożyły jedynie trzy osoby.

Trybunał Konstytucyjny w uzasadnieniu uchwały z dnia 30 kwietnia 1996 r. w sprawie sygn. akt W. 18/95, podjętej w sprawie ustalenia powszechnie obowiązującej wykładni art. 8 ust. 2a ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego stwierdził między innymi, że: „Jest sprawą notoryjnie znaną, że represyjne działanie organów radzieckich (ścigania oraz wymiaru sprawiedliwości i organów pozasądowych) wobec obywateli polskich wystąpiły już po agresji b. ZSRR w dniu 17 września 1939 r. Nader często ich następstwem było internowanie bądź deportacja Polaków na tereny pozaeuropejskie b. ZSRR.

Problematyka po okupacyjnych losów żołnierzy Armii Krajowej przez długie lata była najbardziej zaniedbanym okresem dziejów konspiracyjnego wojska. Decydującym powodem były polityczne uwarunkowania, ograniczenia cenzury, trwające do jesieni 1989 roku. Tą lukę wypełniały jedynie opracowania powstające na emigracji. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach różne materiały o tej tematyce są wydawane w Polsce.

Największą wiedzę na temat tych materiałów posiadają nieliczni jeszcze żyjący byli akowcy. Są oni w posiadaniu materiałów źródłowych, które do tej pory nie zostały ujawnione.

Dzieje akowców, raz represjonowanych, raz gloryfikowanych, raz w ukryciu, raz w ujawnieniu są dramatycznym potwierdzeniem powiedzenia „Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy”, jak i maksymy „Fortuna kołem się toczy”.

Bibliografia

1. K. Ciechanowski, „Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939-1945”, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1972.
2. B. Dolata, T. Jurga, „Walki zbrojne na ziemiach Polskich 1939-1945”, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1977
3. J. Tucholski, „Cichociemni”, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa, 1988
4. C. Chlebowski, „Wachlarz”, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa, 1983
5. W.B. Breuer, „Polscy patrioci, którzy pomogli ratować Europę, przed Hitlerem”, Wydawnictwo Amber, Warszawa, 2006
6. K. Mikulski, J. Liguz, „Dzieje miasta Kwidzyn”, Kwidzyńskie centrum Kultury, 2004
7. J. A. Gierowski, „Historia Polski”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985
8. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, J. Sziling, „Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach 1939-1945”, Toruń, 1993
9. E. Zawadzka i R. Kozłowski, „Powojenne losy konspiracji na Pomorzu” Fundacja Armii Krajowej, Toruń, 1995
10. E. Zawadzka, M. Wojciechowski, „Armia Krajowa na Pomorzu – materiały sesji naukowej w Toruniu w dniach 14-15 listopada 1992”, Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, Toruń, 1993
11. M. Sobańska-Bondaruk, S. Lenard „Wiek XX w źródłach”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998
12. Internet.
13. W. Roszkowski, „Historia Polski 1914-1998”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1999
14. A. Szwarc, M. Urbański, P. Wieczorkiewicz, „100 postaci, które tworzyły historię polski”, Świat Książki, Warszawa 2002 r.
15. W. Władyka, P. Zmelonek, T. Zawadzki, „Wielkie mowy historii”, Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa, 2006 r.N.